

RELACJA

Tadeusza Białego

nagrana 14.01.94 w Rucianem-Nidzie przez Tomasza Gleba

Tadeusz Biały, ur. w 1929 roku, zam. obecnie w Rucianem-Nidzie, ul. Zielona 16; członek Zw.Syb.

relacja dotyczy: AK na Grodzieńszczyźnie 1948-49; ceka śmierci; obóz w Norylsku – strajk więźniów; obóz w Dżekazganie – próba ucieczki; więzienie w Kingirze; powstanie w obozie w Kingirze; więzienie karne w Złotouście; obóz w Soświe; zwolnienie w 1957 roku; przyjazd do Polski w 1957 roku.

* * *

Pyt: Mnie interesuje absolutnie wszystko: ludzie, których Pan tam spotkał, daty, wszystkie wydarzenia; oczywiście najbardziej strajk w Norylsku, bunt w Kingirze, próba ucieczki, ale wszystko inne też. Zaczynijmy od aresztowania...

Do 1945 roku trwała okupacja niemiecka u nas, na terenach Grodno, Białystok. W 1945 roku przyszli Ruskie, wyzwolili i zaczął się terror. Bo część wróciła z 1939 roku z wojny, kto przy życiu został, i za czasów niemieckich była organizacja AK. Ruskie jak przyszli, oni już wiedzieli o tym, że istnieje [AK], sprzeciw im stawiają Polacy. Nasilili terror, zaczęli tworzyć kołchozy, zabierać ziemię, gospodarki, rozkułaczać ludzi, do wojska pobierać – odmówili, część poszła Polaków, ale nie wszyscy. Większa ilość odmówiła. Jak nie poszli do wojska, zaczęła ich ścigać policja.

Pyt: Pan w liście wspomina, że też był powołany do wojska.

No byłem, w 1949 roku.

Pyt: Pan był z rocznika jakiego?

1929. A do 1949 roku na gospodarce byłem, z ojcem. Ojciec miał kuźnię i tam pracowali.

Pyt: W jakiej miejscowości Pan mieszkał?

Kamionka. Niedaleko Grodna.

Pyt: Cały czas, do 1949 roku, istniała tam partyzantka akowska?

Tak, do 1952 roku. Dopiero w 1952 rozbili to wszystko Ruskie i stworzyli kołchozy, a do tej pory to nakładali podatki, gnietli ludzi, żeby szli w te kołchozy; cisnęli, żeby to zorganizować.

Pyt: Czy pamięta Pan jakichś ważniejszych dowódców z okresu po wyzwoleniu, z tamtejszej partyzantki?

Szczerbowicz Waclaw był, nie żyje, zmarł – Stare Jabłonki, Ostróda, za Olsztynem.

On był. Później [inny] – on kiedyś był wójtem w Białymstoku, a później był na tych terenach. Nie pamiętam nazwiska jego. Część tych ludzi wywieźli, część wybili przy łapaniu, bo to ludzie nie dawali się, stawiali opór, mieli broń, i [część] poaresztowali.

Ja byłem aresztowany 9 listopada 1949 roku o czwartej rano. Z tej miejscowości było zamkniętych w tym czasie 16 czy 12 osób. Druga wioska obok była – Kropczyce – tam wszystkich mężczyzn pozamykali.

Pyt: Powodem było niepójście do wojska sowieckiego?

To znaczy niepójście do wojska i oni, znaczy Polacy – Polacy też byli donosiciele, nie wszyscy Polacy szli w jedno. Część takich małorolnych, wielodzietnych poszła na rękę Ruskim...

Pyt: Dla nich kołchozy były korzystne.

Oni [Rosjanie] dawali takim wielodzietnym rodzinom zapomogi, ubranie dzieciom, żeby przywabić sobie agenta.

W trzecim rzucie nas zamknęli, i trwało śledztwo do 17–18 stycznia 1950 roku. Sprawa była, dwa dni sądzili w Grodnie, Wojenny Trybunał Wojsk NKWD Pogranicza Grodna, z czterech artykułów: zmiana ojczyzny, za posiadanie broni, niepójście do wojska, a czwarty artykuł cholera jeszcze tam. Z każdego artykułu groziło nam po 25 lat. Zamknięty sąd, ni świadków, ni obrońców. No obrońca był niby z ich strony, według prawa.

Pyt: Kary śmierci już wtedy nie było?

Była kara śmierci.

Ja należałem: prawe nabrzeże Niemna, w to wchodziło Grodno, Nowogródek, i to podlegało pod AK białostockie, pod Białystok. W Białymstoku kto to prowadził, nie wiem.

Pyt: A Pana najbliższy dowódca jaki miał pseudonim?

To był ten Szczerbowicz Waław. „Orzeł”. On był komendantem grupy naszej.

Pyt: On mieszkał w domu, czy był w oddziale?

On był na wsi, a później jak jego ścigali, no to był w lesie. Ukrywał się. Bo ja bardzo mało się ukrywałem. W 1948 roku na jesieni chyba zostałem powołany [do wojska] i nikt nie poszedł. To była taka sytuacja, że [do domu] przyszło wezwanie, my robotę w kuźni skończyli z bratem i poszli na wieczorynkę. Chyba wtedy w tej miejscowości 18 było chłopaków. I my poszli na panny, na tańce. Ja wracam późno do domu, patrzę – w kuchni światło się pali. Myślę: dlaczego rodzice nie śpią o tej porze? Wchodzę, siedzi facet, nieznajomy dla mnie. Przywitał się, a potem mówi:

– To ten?

Ojciec mówi:

– Tak.

– Siadaj.

Ja usiadłem. A on po plecach mnie klepnął ręką i mówi:

– Jak, idziesz do ruskiego wojska?

Ja mówię:

– Jak wszyscy, tak ja.

I się roześmiałem.

– No to – mówi, uważaj, bo ci, co poszli, to ich marny los czeka.

Pyt: A Pan zamierzał w tym momencie iść do wojska?

Raczej był taki „ni to ni sio”. Tam kilku chłopaków było w policji ruskiej, to ich palcami wytykali Polacy.

Pyt: Czyli on przyszedł Pana ostrzec, żeby Pan nie szedł do wojska...

On przyszedł ojca ostrzec, bo ze mną to on nie miał nic do gadania, ja wtedy byłem w takim wieku – gdzie nachylisz, tam pójdziesz, tak jak gałąź.

Na drugi czy trzeci dzień rodzice zrobili zebranie i ustalili po prostu...

Pyt: Rodzice wszystkich powołanych do wojska?

Tak, powołanych, nie tylko, zeszedli się wszyscy, kogo to interesowało. Co robimy? Czy niech idą dzieci do ruskiego wojska, czy nie. I wreszcie ustalili, że nie. Jak nie, to nie.

Pyt: A ten człowiek, który przyszedł do ojca, był z lasu?

Z lasu, z AK z lasu. I my tam [do wojska] nie poszli. I przyszedł dzielnicowy, też Polak, którego dobrze znaliśmy, do tej pory razem w szkole, później on był policjantem ruskim, przyszedł do mnie i mówi:

– To co, ja ciebie aresztuję.

Ja mówię:

– Co ty, kurna?

– No to powiedz, że ja ciebie nie widział.

Ja mówię:

– No to w porządku, idź stąd.

Mówi:

– Nic nie rób, zamykaj kuźnię i uciekaj – mówi.

A było wkoło pograniczników masa, bo granica niedaleko Grodna. No i pograniczniki razem z nim [dzielnicowym] dawaj ścigać i w nocy i w dzień, no i tu już miejsca nie ma w domu, trzeba się ukrywać. Zima przyszła, to na kolonii u znajomych, to u kolegów, to w lesie, w bunkrach, tak z miejsca na miejsce – do wiosny. Później 1949 rok, wie pan, przez granicę przerzut – [myśmy] dołączyli już do grupy, no i przez granicę. A okazuje się, jaki przerzut – rodziny trzeba przetrzucić. Zza Grodna taka miejscowość – Piaski; z tamtej wioski trzeba dwoje dzieciaków i małżeństwo przez granicę przeprowadzić. Podeszli przed granicę, a na granicy jeszcze stał stary patrol, nie młody pobór, tylko ten stary z wojny...

Pyt: A to Pan miał przeprowadzać przez granicę?

Nie, ja byłem dołączony do przeprowadzenia jako dodatkowa siła, bo to trzeba te dzieci nieść...

Pyt: Ale miał Pan potem zostać w Polsce...

Nie, jeszcze nie. I tu cały problem. Pierwszy raz jak my przeszli [granicę do Polski] – rodzina była w Poznaniu, na Śląsku, w Białymstoku znajomi byli – ja mógł zostać. Ale według rozkazu dowództwa nie wolno. Zebranie zrobili, odprawę taką i tak:

– Was nikt nie trzyma na sznurku, możecie przejść granicę i zostać, ale wszystko jedno – mówi – odnajdą was i wtedy marny los z wami będzie, bo wbrew rozkazowi...

Pyt: Szczerbowicz wam tak mówił?

Szczerbowicz, tam jeszcze [inni] byli, z twarzy teraz może bym i poznał niektórego, nie był znany ani pseudonim, ani nazwisko. Wpadał facet, rozkaz zostawił, kartkę i dalej, czy na koniu, czy rowerem, nieraz pieszo przyszedł.

Pyt: Czy pan rozważał wtedy swoją sytuację? Ukrywanie się nie mogło trwać wiecznie. Jedyłą właściwie szansą było przedarcie się do Polski.

Tak, tak. Na tamtych terenach, wie pan, ten naród co został, Polacy co zostali tam, to cały czas [wierzyli], że „Polska wróci z powrotem”.

Pyt: Na co liczyliście? Na wojnę nową?

Raczej tak. Ja w tym wieku byłem, że co taki młody chłopak może powiedzieć, nie? Bo nieraz w bunkrze, w domach, w stodołach różnych, a jak lato, to w lasach pod drzewami – normalnie radio na akumulator i Londyn, Nowy York, Zachód cały [nadaje]: „Trzymajcie się Polacy, trzymajcie się Polacy, już, już idzie pomoc”. I dziś tej pomocy nie ma. Wie pan, po prostu obłuda była taka.

Pyt: I jeszcze w 1949 roku nadal wierzyliście?

W 1949. W 1950, jak w Kazachstanie byłem, to facet przyjechał z Nowogródka, to jeszcze [wierzyłem]. Jeszcze będziemy mieli, jeszcze pomoc przyjdzie.

Teraz już człowiek stary, można powiedzieć, tyle przeżył, przeszedł – i co osiągnął? Tylko przelanej krwi masę i potu z tego wszystkiego, i nic nie ma. A patrząc na innych, wie pan, co poszli do partii, dziś ci żyją. A co my osiągnęliśmy? Nic, absolutnie. Kto temu winien? Kto to wprowadził w błąd to wszystko? Taki młody chłopak samowolnie nie mógł iść tam, albo iść tam...

Tych donosicieli takich, co szpiclowali, co donosili Ruskim, masa ginęła, masę utłukli, ukręcali głowy. Skąd Ruski mógł wiedzieć, jak on przyszedł dwa – trzy lata [wcześniej], skąd on mógł wiedzieć, kto był ochotnik Piłsudskiego, kto ma broń? A oni [Rosjanie] mieli całe dokumenty, całe spisy z 1939 roku. I po tych dokumentach jechali.

Pyt: A rzeczywiście Pana koledzy, żołnierze AK nie przekraczali granicy?

Przekraczali.

Pyt: Samowolnie, mimo tego zakazu?

Nie, takiego wypadku nie było, żeby ktoś zabrał broń, oddalił się i poszedł. Nie było.

Pyt: A była już akcja wysyłania po trochu przez granicę ludzi?

W 1949 roku jeszcze nie było. Rodziny tylko przierzucali, którym groziło już mocno coś takiego.

Pyt: Czyli Pan miał wtedy w zasadzie perspektywę ukrywania się cały czas, tak?

Tak. To było fatalnie, wie pan. Nic dobrego, jak to teraz tak siedzę i patrzę na to wszystko, do czego to doszło...

Pyt: A w 1949 roku wierzył Pan, że długo da się ukrywać?

Raczej nie, że rok, dwa i... szlak trafi komunizm. Bo ludzie mądrzy byli, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, sołtysi, to wszystko...

Pyt: I wszyscy wierzyli, że się zmieni?

No oni [...]. Tam ruskiego radia nikt nie słuchał.

Ostatnią grupę [akowską] na terenach Grodna, Wilna, Nowogródka to w 1952 roku całkowicie załatwili.

Pyt: A wie Pan, kto był w tej grupie?

Słyszałem. Nawet tu był w Rucianem taki Zenek Bielski spod Lidy...

Pyt: On był w tej ostatniej grupie w 1952 roku?

Tak, też dostał karę śmierci, później [zamienioną na] 25 lat. Karę śmierci dawali na postrach, bo była u nich zniesiona, nie pamiętam w którym roku. Ale jeszcze mogli rozwalić.

Nam zacytali 18 stycznia 1949 roku w tym Wojennym Trybunale, pułkownik pogranicza Grodna: „Kara śmierci”, mówi. I koniec. A chyba po tygodniu do celi przyszedł oficer...

Pyt: Pan dostał tę karę śmierci, i kto jeszcze?

Ten, co tu na tym zdjęciu jest [Szubzde Edward].

Pyt: Ktoś jeszcze?

Trzech dostało karę śmierci.

Pyt: Tu [w liście] Pan wymienia, ale to są ludzie z obozu: Kuczyński, Kmitkiewicz, Łoś, Karpiej...

To z obozu. Karpiej też nie żyje, zmarł na Śląsku.

Pyt: Czyli trzech dostało kaesy. A ilu was było sądzonych?

Sądzonych było trzynastu.

Pyt: A Szczerbowicz dostał kaes?

Nie, jego nie było... Karę śmierci dostało ośmiu czy dziewięciu, jakoś tak, a reszta dostała po 15 lat. A później jak do celi przyszedł i odczytał wyrok, to zamienili na 25 lat, 5 lat zsyłki i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich.

Pyt: Wszystkim?

Wszystkim.

Pyt: Razem siedzieliście w tej celi śmierci przez tydzień?

Nie, nie, były pojedyncze [cele].

Pyt: Pamięta Pan, co się wtedy działo?

No wie pan, to człowiek po prostu, ja wiem — taki obojętny na wszystko.

Pyt: Był Pan pewien, że wykonają wyrok?

Raczej tak.

Pyt: A coś się z Panem działo wtedy dziwnego?

Wprost taki byłem, jakby to określić, chodzący trup, czy coś takiego.

Pyt: Żadnych myśli, tak?

Tak — już koniec, odczytany wyrok... Tylko co było ciekawe, przypominam, to [zastanawianie się]: kiedy? Jak? czy za godzinę, czy za dwa dni, czy za trzy? kiedy to nastąpi? Dlaczego tego nie powiedzieli?

Pyt: Pan ciągle myślał o tym?

Pytałem celnika, który pilnował. Mówię:

– Jak? Kiedy?

– Oni powiedzą, nie bój się.

I pocieszał później nieraz:

– Nie rozstrzelają cię, młody jesteś, nie bój się.

Pyt: Sypiał Pan dobrze wtedy?

Raczej nie. Snu żadnego. W dzień nieraz mnie budzili... [koniec strony A kasety I]

Pyt: Nie byliście wypuszczani na spacer?

Nie, do ubikacji wypuszczali. Dwa razy dziennie jedzenie.

Pyt: Zastanawiał się Pan, jak wykonają wyrok, w jaki sposób?

Raczej nie. To był moment po prostu taki, że... Różne myśli przychodzą, potem to ginie gdzieś...

Pyt: Modlił się Pan?

Raczej tak, modliłem się.

Pyt: A był moment zniechęcenia, że na co było to wszystko, że tak głupio?

Raczej było to coś takiego, że gdzie ja, po co to, niepotrzebne; ale z drugiej strony – nie ja jeden, masa ludzi. Bo żeby ja sam poszedł gdzieś komgoś podpalił czy zabił, dla jakiejś korzyści, dla rabunku. A tutaj nie.

Pyt: Byli wśród osądzonych tacy, którzy wykonywali wyroki, zabijali donosicieli?

Acha, to Hajduk Jan. On po prostu w obronie własnej. Przyszedł do rodziny i szpicle donieśli, że jest. [On] uciekł. Jak uciekł, to przyszli pogranicznicy – [okazało się], kto powiedział, jak, co powiedział. Przyszedł na drugi czy na trzeci dzień do tamtego i zlikwidował go.

Pyt: Do tego, który doniósł, tak?

Tak. Jeszcze posiadał broń tamten, która była dana przez Ruskich dla własnej obrony.

Pyt: To był z Pana wsi człowiek?

Tak. Oni byli mocno honorowani ci donosiciele. Im ubrania dawali, żywność.

Pyt: A jak się nazywał ten donosiciel, którego on rąbnął?

Giryło Waclaw. Nie wiem czy to jest właściwe jego nazwisko.

Pyt: To był Polak, sąsiad?

Polak, Polak. Tam Ruskich żadnych nie było – tylko ci, co łapali, pogranicznicy, i ci, co przyjeżdżali, zajmowali gospodarstwo, mieszkanie po wysiedlonych. A tak to wszystko Polacy byli. I to Polaków gubiło, że między sobą jak raki – jeden w jedną, a drugi w drugą stronę ciągnie.

Pyt: I po tygodniu ogłosili zamianę wyroku, tak?

Tak jest, do celi przyszli, i ten moment – no już koniec, rozstrzelają.

– Nazwisko?

Powiedziałem.

– Kara śmierci zamieniona na 25 lat. Zadowolony?

Zadowolony.

Wszystko spadło. Jak będzie się żyło to będzie, ale się żyje.

Pyt: Zamiana kary śmierci była na 25 lat katorgi czy obozu?

Katorgi.

Pyt: Było powiedziane wyraźnie, że to jest katorga, tak?

Tak, katorżnych robót, w oddalonych obozach.

Z Grodna zaraz nas wywieźli do Orszy; z Orszy trafiłem do Moskwy na Łubiankę.

Pyt: Tylko Pan, czy też reszta kolegów?

Do Moskwy nas kilku jechało razem, co nas razem sądzili, a w Moskwie już nas rozrzucili po celach, do jednej celi nie dawali wszystkich razem. A później z Łubianki już do Norylska.

Pyt: Po co ta Łubianka była? Był Pan już osądzony...

Tam jeszcze mnie pytali, jeszcze dochodzenie było. Ja co — mówię, że nie znam [języka] ruskiego. No to przyszedł Polak, przesłuchał mnie raz, drugi.

Pyt: Polak enkawudzista?

Polak enkawudzista. Bardzo dobrze znał język.

Pyt: Nie pamięta Pan jego nazwiska?

Pamiętam tylko w Dżazkazganie śledczego, który nas tam męczył...

Pyt: Dżingizow, tak?

Ten Dżingizow, tak.

Pyt: Z Łubianki pojechał Pan do Norylska. To było już w 1950 roku, w lecie, tak?

W 1950 roku. No do Norylska trafiłem gdzieś jesienią. Statkiem nas wieźli. Masę ludzi było tam.

Nas z Norylska w 1951 czy 1952, trudno mi powiedzieć, samolotem do Kazachstanu przewieźli.

Pyt: Po przybyciu do Norylska dostaliście numery?

Nie, w Kazachstanie dostałem, w Norylsku jeszcze nie było numerów. W Norylsku to była szumowina straszna; tam do tego dochodziło, że przygnali nas [z pracy] do baraków, a po obiad trzeba było iść z baraku z powrotem pod bramę, nie było ni stołówki ni nic w środku. Masa było Ukraińców.

Pyt: Do roboty gdzie chodziliście?

Tam byli kopalnie, dopiero teraz wiadomo — uran; normalne kopalnie były w tych górach.

Pyt: Odkrywkowe czy podziemne?

Śniegiem zawałone, cholera je wie, jaka ona tam była. Raczej podziemna.

Pyt: Pracował Pan na Miedwieżce?

Nie — góra Szmidta; mnie opowiadali, że tam chyba w 1924 roku lotnik niemiecki się zabił, i później nazwali to góra Szmidta. Tam duży pomnik stoi, z brązu zrobiony.

Pyt: I to w tej górze były kopalnie?

W tej i obok, tam masa ludzi.

Pyt: To był obóz dla politycznych?

Tylko dla politycznych. Te wszystkie obozy, co byli w Norylsku, w Kazachstanie, Workuta, to wszystko byli polityczne; tam nie było tych, jak oni nazywali, tych bytawików, tych worów, tych błatnych. Już później, jak mi wyrok zdjęli i wyrzucili na Syberię, to już byli te [bytawiki].

Pyt: Obóz, w którym Pan był w Norylsku, był koło cegielni może?

Tak, nie było daleko od cegielni.

Pyt: I niedaleko od cegielni też był obóz żeński, tak?

Tak.

Pyt: Acha, to był zdaje się Piąty Gorłag...

Nie, nie Gor—łag.

Pyt: Pamięta Pan jakichś Polaków z tego obozu?

Trudno powiedzieć.

Pyt: Z Pana sprawy tylko Pan tam trafił, czy jeszcze ktoś?

Tylko ja.

Pyt: Słyszał Pan może coś w Norylsku o rozstrzelaniu kilkuset więźniów, prawdopodobnie oficerów polskich, litewskich, łotewskich, w czterdziestych latach? O dużej, masowej egzekucji?

Rozmowa była, ale potwierdzić to mnie trudno.

Pyt: Ale rozmawialiście o tym, tak?

Tak, tak, rozmowa była. Ukraińcy z bandy UPA, oni rozmawiali. Znaczy i Polaków, i Niemców, i...

Pyt: Tam rozwalono, tak?

Tam rozwalono, tak.

Pyt: A mówili, w jakim miejscu i kiedy to było?

To trudno [powiedzieć]. Było gadane o tym, że było, że rozstrzelali masę, ale jak, co, kiedy...

Pyt: Pisze Pan [w liście do Archiwum Wschodniego], że w 1951 roku był w czerwcu strajk. Był w waszym łagrze?

Tak.

Pyt: Co było przyczyną?

Przyczyną było to, że nie dawali korespondencji, tylko raz, dwa razy na rok. Dwa razy otrzymać list, dwa razy odesłać list do domu. Żadnej korespondencji my nie dostawali, ni paczek, nic. I dlatego to się stało.

Pyt: I taki był postulat, żeby zwiększyć korespondencję?

Tak.

Ale tam obeszło się bez strzelaniny, bez żadnych starć.

Pyt: To był strajk tylko waszego obozu, czy jeszcze jakiegoś?

Raczej wszędzie było to, to przenosiło się z obozu na obóz chyba. Prawie można powiedzieć, że w jednym okresie gdzieś tygodnia czasu to wszędzie tam ruszyło się. I oni nas z tego obozu, gdzie ja byłem, wywieźli samolotem do Kazachstanu.

Pyt: Pana i kogo jeszcze? Duża to była grupa?

Jan... narodowości greckiej, wiem, że był oficerem wojsk lotniczych Armii Czerwonej. Nie mam jego zdjęcia. Z Polaków było chyba ze dwie osoby czy jedna. Gdzieś spod Nowogródka człowiek był, starszy wiekiem ode mnie.

Pyt: Czy można powiedzieć, że organizatorów wywieźli; żeście byli przywódcami tego strajku?

Czy to można nazwać organizatorem, no ja wiem?... Było takie założenie: umierać na stojąco, nie na kolanach.

Pyt: Była jakaś organizacja więźniów w tym obozie?

Wie pan, między sobą porozmawiali — jak, co, po barakach przeszli i...

Pyt: Czyli ten strajk był zorganizowany?

No wie pan, musi być coś takiego.

Pyt: A Pan był w tej grupie, która ustalała [sprawy związane ze strajkiem]?

Dzisiaj coś zorganizować, to trzeba dużo czasu na to. A w tym czasie nie trzeba było — czy to jest słuszne, czy niesłuszne, wystarczy, że jeden krzyknął, powiedział, że tak — wszystko tak.

Pyt: Ale ten jeden musiał mieć autorytet, musiał być silny.

Ma być tak, koniec. Nie idziem do roboty. Nie idziem do roboty.

Pyt: A kto krzyknął, że nie idziemy do roboty?

Nie jeden, musiał być jeden w jednej sekcji, bo każdy barak był odgradzony. Chcąc się porozumieć jeden z drugim, to musiał zamienić się, jeden musiał iść na moje miejsce, a ja na niego. Bo w barakach były sekcje, w jednej sekcji było 150 osób, a tych sekcji było w baraku cztery, po jednej stronie dwie i po drugiej.

Pyt: Czyli w baraku było 600 osób?

600 osób.

Pyt: A ile baraków było w obozie?

Cztery — pięć, więcej nie było.

W tym Norylsku jak ja popadłem, to przez pierwsze dni nie mogłem się napatrzeć na zorzę polarną. Bo kiedyś, jeszcze w szkole [słyszałem o niej], a teraz dopiero widzę na własne oczy.

Pyt: Pamięta Pan, czy był tam może taki więzień Knopmus?

Raczej tak.

Pyt: Słyszał Pan o takim, tak?

Poznawali jeden drugiego wtedy, jak wzywali nas gdzieś na jakieś dochodzenie, albo co. Jak się ten nazywa, jak ten. A tak to tylko z numeru, i z wyglądu. Tam nikt nie pytał, jak się nazywasz, za co siedzisz.

Pyt: A jak wzywali, to wyczytywali nazwisko?

Nazwisko. To wtedy wiedział: „A, to ten nazywa się tak”.

Pyt: Czyli znani byli ci, którzy często wędrowali do kuma?

Tak.

Pyt: Czyli najbardziej podejrzani...

Najbardziej podejrzani dla Ruskich; ci, którzy mieszały w obozie.

Pyt: A pamięta Pan takich właśnie najczęściej wzywanych?

Z Norylska przyjechał ze mną do Kazachstanu Kastycki Anatol, Ukrainiec. Może on był polskiego pochodzenia, nie wiem, ale za Ukraińca uchodził.

Pyt: I on był taki [znany] w tym obozie?

Tak, on taki był. Przyjechał też ze mną Pawlenko, ale jak imię? To był potężny chłop... On w Bieszczadach był w tej Samostijnej [Ukrainie], złapali go.

Pyt: Ukraińców było najwięcej w obozie?

Ukraińców było najwięcej.

Pyt: Właśnie banderowców?

Tak, z UPA, ich było najwięcej. I oni zajmowali w obozach wszystkie lepsze miejsca. Do stołówki [lokowali] swoich ludzi, do piekarni swoich, gdzie cukier wydają — swoich, do lazaretów, szpitali. Tak, że jak tam popadł Ruski czy Łotysz czy Niemiec, czy Polak, to miał po prostu nie te względy. Oni mówią, że „ty nie jesteś nasz człowiek”.

Pyt: Ukraińcy byli jednolici, czy też się żarli między sobą?

Z tej Ukrainy zachodniej, co należeli do bandy UPA, samostijnej Ukrainy, powstańczej, to ci trzymali się bardzo silnie grupowo. A ze wschodniej części Ukrainy już nie — tamci już więcej z Ruskimi i z Polakami; tych [z zachodniej Ukrainy] nazywali nacjonalistami.

W Kazachstanie już zastałem tych Ukraińców [zachodnich?], mieliśmy bardzo silne perturbacje z nimi. Ubranie gorsze dla Polaka, gorsze Ruskiemu, gorsze temu...

Pyt: A w Norylsku były konflikty z Ukraińcami?

Raczej przy mnie wtedy nie było.

Pyt: Można powiedzieć, że to raczej oni zorganizowali ten strajk w Norylsku?

Nie można powiedzieć, żeby oni zorganizowali, bo tam i Niemcy byli z Armii Północ, i Ruskie, które zdobywali Berlin, Litwini, Łotysze, Gruzini, Tatarzy, Ormianie... W tym obozie w Kazachstanie, gdzie byłem, było na przykład 46 tysięcy [więźniów].

Pyt: W Dżezkazganie?

W Dżezkazganie. To Ukraińców było gdzieś, ja wiem, 5 procent tylko.

Pyt: A w Norylsku większość, tak?

A w Norylsku większość.

Pyt: Ale ten strajk w Norylsku nie był przeciwko dominacji Ukraińców?

Nie, nie.

Pyt: Był przeciwko władzom.

Tak, tak. Tam nie było strajków narodowość przeciw narodowości, nie.

Pyt: Jak wyglądał ten strajk? Przeszli się po barakach ogłaszając, że nie wychodzą do roboty?

Nie, nie. Wpierw, chcąc coś stworzyć, my robimy z jednego baraku razem. Pan w jednym baraku mieszkasz, a ja w drugim. Robimy na przykład w kopalni wszyscy razem. Później do domu przychodzimy, jedna [brygada] tam, druga tam. W kopalni też specjalnie nie ustali się,

jak, co. No to ustalamy, że dzisiaj to trzech do tego baraku idzie, a nas trzech tutaj. I w nocy mówią:

– No jak, w porządku?

– W porządku.

Pyt: Było takie spotkanie któreś nocy?

Tak.

Pyt: Jedno, czy szereg?

Nie, szereg. W każdym obozie tak było, tam nie wyszedł na przykład jeden i nie powiedział, jak wszyscy pod bramą stoją:

– Dziś do roboty nie idziemy.

To by Ruskie zwinęli go od razu, ci do roboty poszliby.

Pyt: W Norylsku były takie spotkania i Pan w nich uczestniczył?

Byłem na takim.

Była propaganda ruska, że „jak będziecie dobrze pracowali, będziecie dobrze plan wykonywali, to po paru latach zostaną wyroki zdjęte i was puszczą do domu”. A w tym czasie, po paru latach... Tu miesiąc przetrwać w takim czymś to... Jedzenia brak, ubrania brak, mróz, zimno i człowiek wykańcza się, robota ciężka i koniec. To gdzie czekać 2–3 lata.

No i wreszcie przegłosowali.

Pyt: Naprawdę głosowaliście, kto za, a kto przeciw [strajkowi]?

Kto przeciw temu [strajkowi].

Pyt: W czerwcu miało to miejsce, tak?

Tak.

Pyt: Był barak, w którym na ogół zbieraliście się?

To nie było określone – barak; a choćbyśmy ustalili, to jak? W sekcjach [w baraku] też byli szpicle między ludźmi. Tak my dziś rozmawiali – na jutro wzywają, przy bramie, jak do roboty idę. Taki i taki, wystąp. I go raz [zabierają] – odizolowany.

Pyt: Pamięta Pan ludzi, z którymi tak zrobiono?

Ja byłem odsadzony dwa razy, Pawlenko był odsadzony kilka razy. Do ścisłego karceru, najmniej na 6 dni.

Pyt: To się nazywało BUR czy karcer, czy izolator?

Izolator.

Pyt: SZIZO, tak?

Tak. To izolator.

Pyt: To było osobne jakieś pomieszczenie?

To było tam, gdzie nadzór miał pomieszczenia swoje.

Pyt: Gdzie nariadczycy?

Tak, tak, w tym miejscu.

Pyt: Pamięta Pan jeszcze kogoś spośród tych, którzy się spotykali, głosowali za strajkiem?

Z Norylska to Kastrycy Anatol, ten Pawlenko... I my razem jechali do Kazachstanu.

Pyt: A Knopmus?

Trudno mnie powiedzieć. Też byli aktywni tam Ukraińcy, Łotysze, Litwini.

Pyt: Z Polaków Pan był jeden?

Z Polaków ja byłem tam już sam.

Pyt: A próbował Pan jakoś Polaków [zwerbować]?

To raz – dwa [można było zrobić]; tylko do obozu przyjdzie osoba, to raz – dwa odnajdą, nie trzeba szukać, czy są Polacy, czy nie, ludzie już sami [powiedzą? zgłoszą się?].

Pyt: Pan miał tam kolegów – Polaków, czy po prostu w tym obozie było mało Polaków?

Mało Polaków było. W Kazachstanie już było więcej.

Pyt: A taki Polak Meszczyński Henryk?

Nie przypominam. Kuczyński Heniek to był w Kazachstanie ze mną. On w Sopockinie koło Grodna jest, nie wiem czy żyje.

Pyt: Pamięta Pan dzień, kiedy rozpoczął się strajk w Norylsku?

Już lody puszczały na Jenisieju. Wie pan, tylko raz w roku statek idzie, lodołamacz, albo przywozi, albo odwozi towar z tego Norylska. I to było już przed tym [przyplłynięciem lodołamacza].

Pyt: A dzień tygodnia? Może to była niedziela?

Nie, to był środek tygodnia. Chyba wtorek, środa, gdzieś tak. [koniec kasety I]

Pyt: To [strajk] było ogłoszone przedtem, w nocy?

W nocy, w nocy. Tydzień przed [wybuchem strajku] co najmniej. Jak dziś na przykład gadamy, ustalamy, jak, co, no to — [dajemy termin] za tydzień, albo jak tam. Nigdy nie było, żeby w tym samym dniu rozmowa była i to nastąpiło.

Pyt: Był czas, żeby przygotować obóz, tak?

[Przygotować] ludzi, żeby nie było rozłamu później, bo wie pan, jak to jest — pół grupy wyjdzie, a reszta zostanie? No i co?

Pyt: Mielście nie wychodzić z baraków, czy [po wyjściu z baraków] nie wyjść poza bramę?

Poza bramę nie wyjść.

Pyt: I nie było wyłamów żadnych?

A to jednostki, to później... To było tak. Jak przyszli z roboty, przebrali się, znaczy te ciuchy mokre zrzucili, kto miał [to założył] jakiś suchy łańch, [wziął] menażkę i do bramy po jedzenie. Jedzenie wzięliśmy i przyszedł [nadzorca], od razu zamknął nas [w baraku] i 8 godzin zamknięte my byli.

Pyt: Po tym, jak powiedzieliście, że nie wychodzicie [do pracy]?

Nie, nie, w ogóle taki był system działania codziennie.

Pyt: Z nocną zmianą, tak? A dzienna zmiana wychodziła...

A dzienna wychodziła do roboty. O czwartej chyba rano do roboty szła pierwsza zmiana, 12 godzin roboty, przychodzili [do obozu] i druga zmiana szła [do roboty]. I tak na okrągło. Która zmiana przychodziła, zjadła i od razu [dadzorca] zamykał ich. W tym momencie, jak jedzenie wzięli, przychodzili [do baraku] — w tym momencie wymieniali się — ci tu [do baraku], a ci tu [do pracy]. I ustalali wtedy, jak, co, czy robimy strajk, czy nie robimy, czy idziemy do roboty, czy nie. Nieraz ustalali, że i w kopalni jeszcze coś można zbroić [nabroić], żeby to nie szło, żeby ciut odpocząć trochę.

Pyt: Taki sabotaż mały, tak?

Tak. Taśmę zrywali, łańcuchy, napędy; silniki się paliły; różne takie rzeczy... Tak że oni za wiele korzyści to tam nie mieli z nas.

Pyt: A jak strajk wybuchł, to Pan był w dziennej zmianie, czy w nocnej?

Nie, w dziennej ja byłem. Ja byłem w robocie w tym czasie. My wyszli do roboty, dzienna zmiana, i wracali, a już ta zmiana [nocna] nie poszła do roboty.

Pyt: Na noc nie poszła — czyli to wieczorem się stało?

Wieczorem. Już ta zmiana [nocna] nie poszła do roboty, już enkawudziści — jak? co? — zaczynają wyszukiwać. Nieraz to brali:

— Ten, ten, ten...

Dochodzenie, karcery, to wszystko.

Pyt: A Pana wzięli do karceru wtedy?

Siedziałem kilka razy w Norylsku, w Kazachstanie.

Pyt: A w Norylsku po wybuchu strajku Pan siedział?

Nie, przed wybuchem — zakablował mnie jeden facet z Ukraińców.

Pyt: Jak się zbieraliście właśnie?

Tak, był donosiciel tam.

Pyt: A co było z donosicielami w Norylsku? Czy były likwidacje?

No, krótki żywot ich był, jak już wykapowali. Niektórzy, wie pan, wyczuli moment [w momencie wybuchu strajku?] i do tyłu [uciekli do obsługi obozu]. Ale to też była kwestia czasu.

Pyt: A po wybuchu strajku zaczęliście likwidować donosicieli?

Nie, w Norylsku nie było tego. Przy mnie wtedy nie było.

Pyt: A ten, co Pana zakablował...

Zakablował przed strajkiem.

Pyt: Dostał w czapę, czy nie?

Znaczą od Ukraińców.

Pyt: Zabity został?

Raczej tak.

Pyt: Jeszcze przed strajkiem?

Przed strajkiem.

Była sprawa tego rodzaju, że w kopalni trzeba było coś tam nazbroić, bo za duże tempo było, za duży plan. Po prostu wykończali się ludzie. No to światło zgaśnie — dopóki nie przyjdzie monter z góry, dopóki zrobi, dopóki to już moment odpoczynku jest.

Pyt: Ale on wykablował właśnie ten wasz plan?

Tak, on doniósł. Wtedy trzech Ukraińców siedziało i ja [w izolatorze].

Pyt: Zakablował, jak wyście zebrali się, żeby ustalić ten sabotaż, tak?

Tak, tak.

Pyt: Nie ustalanie strajku?

Nie, nie, tylko siedzimy i gadamy, [żeby] ustalić, jak to zrobić, żeby [było] trochę lżej... Jeden nic nie poradzi, ale jak kupa, każdy ma głowę, każdy inaczej — a może zrobić, żeby światło zgasło, zerwać coś, łańcuch jakiś, coś, żeby był postój...

Pyt: Już się zanosilo na strajk, czy to jeszcze długo wcześniej było?

Jeszcze nie, jeszcze nie zanosilo się na strajk, jeszcze to wie pan wisialo jakby w worku...

Pyt: A Pan pamięta nazwisko tego donosiciela?

To był Ukrainiec. Panie, tyle lat już minęło...

Pyt: Czy grupa osób, które robiły te sabotaże, które potem strajk zorganizowały, już istniała przy Pana przyjeździe do Norylska, czy to się dopiero potem zaczęło tworzyć?

Nie, nie, tego nie było przedtem. Bardzo agresywny był Kastycki Anatol, ten Ukrainiec.

Pyt: To był ten chłopak z UPA?

Tak, to był chłopak z UPA.

Pyt: Młody?

Młody, w moim wieku gdzieś tak. Był bardzo pomysłowy, organizator dobry — po prostu co dał plan, to wszystko pasowało.

Pyt: Czy można powiedzieć, że był najważniejszą postacią...

Tego nie [można powiedzieć] — po prostu miał pomysły.

Pyt: A był wśród was ktoś starszy wiekiem?

Do pięćdziesięciu lat, starszych nie było. To wszystko było z wojska, Niemcy byli też, taki Paul, Paul... Cholera, nazwisko jego...

Pyt: On był też w waszej grupie?

W tej grupie, tak.

Pyt: A Pan jak znalazł się w tej grupie [organizatorów oporu w obozie]?

Do obozu rzucili mnie, jak przywieźli etapem, to [pytają] skąd, jak, co...

Pyt: I tak z miejsca Pan został zaakceptowany? Trzeba było przecież [zdobyć] zaufanie...

Rozmawiają z panem — jak, co, za co popadł, co się tam dzieje, jak teraz na to wszystko patrzysz — i widzą...

Pyt: Wyszło, że Pan też jest taki radykalny, tak?

No wie pan... że nadaję się. Były takie, jak to nazwać – punkty sprawdzenia; coś w rodzaju kontroli, jak i co. Rozmawiasz z jednym [z grupy konspiracji obozowej], na drugi dzień podsyłają ci drugiego...

Pyt: Czy to samo Pan powie?

Nie, nie chodzi o to, czy to samo, tylko, czy nie jestem plotkarzem jakimś; czy zachowa w tajemnicy to, o czym rozmawiali dwa dni temu. Czy powie o tym temu drugiemu. Sprawa polegała na tym – jeżeli nie powtarzasz tego, co gadałeś dwa dni temu z kolegą [to nadajesz się do grupy].

Pyt: Czyli był plan zorganizowania jakiejś grupy ludzi zaufanych, tak?

Zaufanych. Po prostu mądre ludzie siedzieli [w obozie]. Wziąć nawet tych Ruskich z armii [Czerwonej], co zdobywali Berlin – to byli mądre ludzie, ocytane, kurna...

Pyt: A był w waszej grupie ktoś starszy wiekiem, mający autorytet, ocytany, mądry?

W Norylsku to nie przypominam sobie. W Kazachstanie to był z Polaków ksiądz Bukowiński.

Pyt: Co się działo w czasie strajku w Norylsku? Ogłosiliście, że nie wychodzicie? Ktoś rozmawiał z enkawudzystami?

Tak, to trwało do trzech dni gdzieś, do tygodnia raczej. I [po tygodniu] zaczęli nas wywozić w nocy. Przychodzi konwój do baraku, odmykają się drzwi i już mają, wiedzą, gdzie ktoś jest; wywołują nazwisko, „zabierz swoje rzeczy” i na korytarz.

Pyt: Czyli władza miała dostęp do obozu? Wyście nie bronili nikomu wstępu?

Nie, władza miała [wstęp do obozu]. W Kazachstanie już wstępu nie mieli.

Pyt: Czy toczyły się [w Norylsku] jakieś rozmowy, negocjacje?

Tak, tak. Tam w Norylsku nie przypominam, żeby ktoś jeden wystąpił i gadał w imieniu wszystkich, tego nie było. Tam mówił jeden swoje, później drugi swoje.

Pyt: Z tłumu, tak?

Z tłumu po prostu.

Pyt: Baliście się ujawnić...

Po prostu tam nie było jeszcze takiej twardej organizacji, żeby stanął jeden; tak jak w Kazachstanie – na czele był jeden i sztab przy nim ludzi, i on to wszystko popierał...

Pyt: A ze strony władzy byli [w Norylsku] jacyś przedstawiciele, którzy z wami rozmawiali?

Byli enkawudziści, naczelnik tego obozu... [nazwisko nieznane].

Pyt: Z Moskwy nikt nie przyjeżdżał do was?

Nikt nie przyjeżdżał.

Pyt: A wyście się nie domagali przyjazdu kogoś z wyższej władzy?

Tam [w Norylsku] nie było tego.

Pyt: A były jakieś ulgi? Coś dał ten strajk?

Dla nas nic – nas wywieźli, nie wiemy, co tam było. Prawdopodobnie, że wszystkich rozegnali, a drugich przywieźli. Zamienili obozy po prostu.

Pyt: W czasie strajku żadnych likwidacji donosicieli nie było?

Raczej nie.

Pyt: Tylko przed strajkiem?

Przed strajkiem było.

Pyt: A dużo donosicieli w tym obozie zlikwidowano?

Trudno powiedzieć; ja tylko to wiem, co ja i Pawlenko siedzieliśmy [w izolatorze] i on mówi: – To ..., to jego robota.

Pyt: A do Kazachstanu – od razu z obozu na lotnisko was zawieziono?

Na rzekę, na Jenisiej, tam zamarznęte, samolot siadł na lodzie normalnie, jak na lotnisku. Specjalne samoloty były porobione do tego.

Pyt: Dużo osób wtedy wywieziono z Panem?

Sześć czy siedem, dużo nie było.

Pyt: To był pierwszy taki transport, czy przez kolejne noce wywożono też?

Raczej tak, [wywożono przez kolejne noce].

Pyt: Z Panem wywieziono też Kastrzyckiego i Pawlenkę?

Tak.

Pyt: I też trafiliście wszyscy do...

Do Kazachstanu, od razu w karne brygady.

Pyt: W Dżezkazganie?

Tak.

Pyt: Czyli do samego Dżezkazganu was dowieziono?

Do obozu – samolot wylądował na stepie, dwa samochody stały, załadowali nas i zaraz do obozu.

Pyt: A samolot zatrzymał się gdzieś po drodze?

Nie.

Pyt: Od razu do Dżezkazganu [przyleciał]?

Od razu. Do Dżezkazganu przywieźli, od razu na jutro polityczny, papiery przed nim leżą – jak, co, za co.

Pyt: To był Dżyngizow?

Dżyngizow. W stopniu starszy lejtenant. Polityczny [operopelnomoczenyj, oficer do spraw politycznych] – komu dać list, komu nie dać listu, jak przyjdzie do obozu; komu dać paczkę, komu nie dać.

Pyt: Jemu podlegali też donosiciele?

Tak, tak, on to wszystko miał.

Pyt: Był jeden operopelnomoczenyj, czy kilku?

W Kazachstanie był jeden, ten.

Pyt: Długo Pan w tej karnej brygadzie był?

Cały czas.

Pyt: Czy karna brygada miała swój barak?

Swój barak, oddzielnie. W Norylsku też baraki były oddzielone, ale drutem kolczatym; w Kazachstanie już baraki były oddzielone: 3–4–metrowy mure, drut kolczaty i światło.

Pyt: Każdy barak?

Każdy barak oświetlony. Do każdego baraku było oddzielne wejście, bo była główna zona – ta ulica, co do bramy do roboty wychodzili, na tej ulicy były dwie stołówki, i tu [po bokach głównej zony] ściany znowu odgradzona, i tu [za nimi] baraki stali w tej pozycji [mniejszą ścianą do zony], i każdy barak ogrodzony oddzielnie, do każdego [osobne] wejście.

Pyt: Pamięta Pan kogoś ze swojej brygady, z Polaków?

Stawryłło był, Kuczyński Heniek, Karpiej Kazimierz. Karpiej Eugeniusz też był.

Pyt: A Urbanowicz?

Urbanowicz Heniek. Jemu rękę ucięło w Kazachstanie, na pile.

Pyt: Miał gruźlicę może? Kaszłał?

Wie pan, tam każdy kaszłał. Śniady taki był na twarzy.

Pyt: A pamięta Pan może Józefa Kaziora? Kruczok na niego wołali.

Kruczok, tak.

Pyt: Też tam był?

Tak.

Pyt: W Dżezkazganie, tak? Nie w Kingirze?

Ja poznałem w Dżezkazganie Kruczoka.

Pyt: Czy to nie był cały obóz karny?

Nie, nie. W Kazachstanie nie był karny. W Kingirze był karny obóz.

Pyt: A Mickiewicza Pan pamięta?

Tak. On zabity na granicy został, czy może żyje?

Pyt: Antoni Mickiewicz. Słyszałem, że on uciekał z obozu z Wojciechem Zakrzewskim...

Tak, tak. Jego żona była wywieziona do Kazachstanu i on przedostał się z tego obozu do niej i stamtąd przywędrował aż do Grodna, do moich rodziców. Opowiedział im całą sytuację – z początku nie wierzyli, myśleli, że jakiś szpicel albo co. Ojciec mój, nieboszczyk, przeprowadził go pod granicę do znajomych. No i mu tam wskazali miejsce, którędy [może przekroczyć granicę]. No i poszedł człowiek.

– Ja – mówi [ojciec] – jeszcze posiedziałem, poczekałem; rozwidniało się, i w tym momencie strzały na tej granicy.

No i nie wiadomo, czy to on, czy do niego. Ale żeby żył, to by gdzieś jakaś wiadomość była.

Pyt: Oni uciekali z tego obozu, w którym Pan był?

Z tego obozu.

Pyt: I w tym momencie, kiedy Pan był w tym obozie?

Nie, ja już byłem wywieziony.

Pyt: Pan Zakrzewski opowiadał, że ich złapali obu tam właśnie, gdzie ta żona była. I że Mickiewicz zginął przy przekraczaniu granicy, ale w latach 60 – tych czy 70 – tych. On uciekał przez Bałtyk, podobno.

Ja wiem to, co ojciec mi opowiadał, jak wróciłem do domu.

– Zjawił się tu – mówił – w takim i takim dniu taki i taki człowiek...

Pyt: Kiedy się zjawił, pamięta Pan?

Tak gdzieś 1953 – 54 rok. Oni [rodzice T.Białego] z początku bali się:

– Ale – mówi [ojciec] – zobaczył twoje zdjęcie, zaczął opowiadać i my widzimy, że on ciebie zna, że razem był.

Pyt: A on miał adres Pana rodziców od Pana?

Tak.

Pyt: Pan tu [w liście do Archiwum Wschodniego] wypisał: Kuczyński...

Henryk.

Pyt: Bielski...

Zenon, on zmarł...

Pyt: Łoś... Szubzda...

Edward, i Tadeusz.

Pyt: Karpiej... A Henryk Urbanowicz, co to był za człowiek?

No, Henio, on bardzo... On, Stawryłło, Legun, Kuczyński Heniek, ja między innymi, Bukowiński ksiądz Władysław... Oni byli w jednej brygadzie, razem pracowaliśmy...

Pyt: W Dżekazganie, na Rudniku?

Na Rudniku, w kopalni miedzi.

Pyt: Oni nie byli w karnej brygadzie?

Byli, byli. W jednej brygadzie byliśmy.

Pyt: A jak popadł w karną brygadę Urbanowicz?

Jakieś tam przejścia miał swoje, ale za co, jak, nie mam pojęcia.

Pyt: A czy był Józef Bura tam? [odpowiedź przecząca] A Berdowski Józef?

[Nie]. Był Brzozowski.

Pyt: Też w karnej brygadzie?

Tak. W tej karnej brygadzie to było koło tysiąca osób, cały barak.

Pyt: A Kruczek też był w tej brygadzie?

Nie, chyba. To trudno uzmysłwić sobie to wszystko – dwóch, trzech, pięciu [ludzi], to już się nie pamięta; a to było koło tysiąca osób w tej brygadzie i na trzy zmiany myśmy chodzili do kopalni, w nocy, rano i po obiedzie.

Pyt: I nie było odmowy pracy z waszej strony?

Do pewnego momentu. Do pewnego momentu. To się zanosilo już tak, byli pogłoski... W Norylsku mówią: „strajk”, słuchy dochodziły. Workuta też szumi już, głosy dochodzą – ale jak, co, nic nie wiadomo.

W Kazachstanie trwało [bez strajku], dopóki nie zmienili, jak się nie mylę, konwoju. Ten stary konwój, z tymi ludźmi jeszcze szło... Po prostu oni wiedzieli, że [więźniowie] to nie są faszyci, nie są jacyś tam bandyci, ale są normalne ludzie, którym się ruska łaźnia nie spodobała. Jak zmienili ten stary konwój na młodych, którym nakładli łopata do głowy nie wiadomo czego, że my są faszyci... I zmiana wychodzi do roboty rano, oni [konwojenci] od razu [ustawiają więźniów] w szeregi (przedtem też w szeregach chodzili po pięciu, kolumnami), pod pachy jeden drugiego [więźnia] i:

– Marsz, nie rozmawiać, krok w prawo, krok w lewo strzelam bez ostrzeżenia.

Ludzie już nałożeni byli do tych starych [konwojentów], to jak wyszli za bramę, szli normalnie sobie, rozmawiali, papierosy palili nieraz, jak ktoś miał tam coś...

Pyt: Bo to było zawsze tolerowane...

Tak, stary konwój tego nie przestrzegał. Pomimo to, że im tam było nieraz zakazane coś takiego. Oni [stary konwój] przychodzili do nas na kopalnię, dużo rzeczy im [więźniowie] robili...

Pyt: Już były układy wzajemne...

Tak. To papierosy, parę groszy, pół litra przyniósł, nieraz kiełbasy albo ser jakiś, a my im robili różne rzeczy. A te [nowi konwojenci] jak stali – kolumna nie poszła na ichnie układy i szła po swojemu. A oni z automatów po kolumnie. Część ludzi wróciła z powrotem do zony, bo jeszcze brama była otwarta, bo następna brygada szła, a część ludzi została na tym placu. I od razu szum powstał – że jak, co.

Pyt: Ale Pana już wtedy nie było, tak?

Ja już wtedy byłem w Kingirze. Ja, Stawryłło, Kuczyński Heniek był tam, chyba Łoś też był w zakrytce, w więzieniu zakrytym. Raz nas wzięli za te ucieczki...

Pyt: Przypomina sobie Pan jeszcze może z Dżezkazganu: Adolf Borowski? Boradyn? Są wspomniani przez innych, być może, że się Pan z nimi zetknął...

Ja miałem notatnik, miałem dzień w dzień wszystko notowane, wszystko dzień w dzień. Ale ja dureń jeden jadąc już do Polski w 1957 roku – w Kuźnicy [Białostockiej] w bagażach mnie to znaleźli i zabrali. Ja go [celnika] prosiłem, błagałem go:

– Nie lzia.

I zabrali. Norylsk cały był opisany, Kazachstan opisany, dzień w dzień: gdzie, jak, co, kogo, za co siedział, kto co – wszystko było.

Pyt: Zniszczyli to, czy po prostu zabrali?

Zabrali. Celnicy zabrali. Albo rzucił do kosza, tak jak książeczki do nabożeństwa wrzucali do kosza...

Pyt: To teraz może o ucieczce Pan opowie...

Wie pan, pan mnie wspomniał to wszystko, głowa jak bańka u mnie teraz się zrobiła. Nieraz tak leżąc przyjdzie [się] z roboty nieraz, teraz na emeryturze jestem, nieraz odpoczywam, położę się, to jakby sen taki, jakby film – to wszystko przeleci.

Dzięki Bogu, że jeszcze żyję, a tak to wszystko na marne. Pytanie powstaje, dlaczego, po co to było potrzebne, kto na tym korzystał? Na to nikt nie odpowie. Co my osiągnęli? Nic. Ile ludzi życie potraciło, ile poniszczyli rodziny...

Pyt: A wy tę ucieczkę zaczęliście zaraz po przybyciu [do Dżezkazganu] majstrować?

Raczej cały czas planowali. Cały czas. Zapoznałem się z Grekiem tym, tym kapitanem wojsk lotniczych... Kastrzycki przyleciał też ze mną, ale byłw innej brygadzie.

Pyt: To znaczy nie do karnej brygady popadł?

Do karnej, tylko do drugiej.

Pyt: Do innej sekcji, tak?

Do drugiej sekcji. No i wie pan, [myśmy?] połączyli się w jedno, ja przeszedłem do brygady tego Kłásidzina Janka, też karna brygada, w warsztacie robiliśmy...

Pyt: W tym samym baraku Pan mieszkał czy już w innym?

Ten sam barak, tylko inna sekcja.

Pyt: A można się było kontaktować [między sekcjami]?

Nie, pozamykane.

Pyt: Czyli Pan przechodząc do innej sekcji tracił kontakt z poprzednią?

Tak. Można było tylko w ten sposób, jak mówiłem – zamiana [zamienić się miejscami]. Wtedy całą noc tam mieliśmy do rozmowy, do ustalania.

Pyt: Pan nieoficjalnie zmienił tę sekcję czy oficjalnie został Pan przeniesiony?

Raczej oficjalnie, za zgodą.

Pyt: Tego operopelnomocznego, tak?

Tak. Był brygadziwą tej sekcji człowiek powierzony przez enkawudzistów [zaufany u nich]. Mówi, że potrzebny operator młota pneumatycznego do cechu. To on [Janek Kłásidzin] mówi:

– Ja mam takich ludzi.

– Gdzie? Kogo?

– W tej brygadzie – mówi.

No to nie problem – ten [brygadziwa] poszedł do naczelnika, do tego Dzyngizowa, bo polityczny przenosił.

– Gdzie?

– Do mnie.

Nie ma problemu. Przenieśli.

Pyt: Pan się przenosił już planując ucieczkę?

Tak, już było zaplanowane. Ale to musimy...

Pyt: Tak, musicie być razem.

Tak, razem w jednej [brygadzie]; bo to można i wpaść, może ktoś wsypać; jak będziemy w jednej brygadzie, to mniej podejrzania będzie.

Pyt: Tylko z nim [Kłásidzinem] się Pan zmałwał, czy jeszcze z kimś?

Tak: Kastrzycki Anatol, Kuczyński Heniek, ja i Mickiewicz Antoni też był z nami. I Stajuchin Władysław, ooo, Stajuchin, który zepsuł nam całą sprawę.

Pyt: Jak zamierzaliście uciec? Czy już był jakiś plan?

Tak, plan był, niesamowity. Zrobili wykop, pracowali nad tym co najmniej rok czasu. Mieliśmy ubranie enkawudzistów, normalne uniformy.

Pyt: Dla wszystkich pięciu?

Dla wszystkich pięciu. Mieliśmy broń – krótką, długą i erkaem chyba był też. Na każdego po dwie sztuki broni, krótka i długa. Tak było zaplanowane. Kłásidzin był oficerem, dostali mapę Kazachstanu całą. Przynieśli nam też. Za naboje do broni płacili po rublu za sztukę. Żołnierze tej starej kadencji jeszcze co byli, nam dostarczali. I to wszystko było fajnie, pięknie.

Pyt: A skąd ten wykop był robiony?

Z kopalni, w szybie. Wie pan, jak szyb jest bity na dół, to nigdy nie jest zrobiony kwadratowo, żeby tylko wstawić windę i jeździć, zawsze luzy po bokach są, a na człowieka nie trzeba tak dużo takiej dziury, żeby wyleźć.

Pyt: Czyli z szybu, gdzie jeździła winda, z boku gdzieś...

Z roboczego dźwigu, gdzie wyciągali rudę.

Pyt: Ludzie nie jeździli tą windą?

Ludzie nie jeździli. Na górze tylko stał konwój, przy windzie, jak wysypywali tę rudę. Nieraz on tam był, nieraz nie był, różnie to było. Jak ten szyb był od północy [kopalni?], to my od północy zrobili te wyjście. Z drabiną normalnie, bo jest zapasowe wyjście, czy to w roboczym [szybie], czy w osobowym — są zapasowe [wyjścia] po drabinaach, drabina od samego dołu aż do góry. Łazili tam kilka razy, sprawdzali, w jakim miejscu lepiej, no i znaleźli [miejsce dogodne do podkopu]. Szyb u góry jest zasypany, zalana szychta betonem przy szybie, żeby ktoś nie wpadł. I my to wszystko wygarnęli, ten gruz, wszystko leciało w szyb. Drabiny tam zmontowali i podleźli tam, gdzie został tylko sam beton.

Pyt: Czyli tuż pod powierzchnią?

Pod powierzchnią.

Pyt: Pan był przy wyborze miejsca, czy to było wcześniej?

Byłem: ja byłem, Kłásidzin, Kastycki Anatol, Mickiewicz...

Pyt: Mickiewicz też?

Nie Mickiewicz, a Kuczyński Heniek.

Pyt: Od samego początku?

Od samego początku; my to robili na zmianę — dwóch było na jedną zmianę, dwóch na drugą i dwóch na trzecią zmianę. Każdy mógł sobie dobrać jeszcze jedną — dwie osoby, trzy najwięcej. Gdzieś tak do 10 osób miało iść [uciekać]. Planowali[śmy] to na zimę.

Pyt: Na zimę roku...

W 1952. To [próba ucieczki] po śmierci Stalina było.

Pyt: Czyli między 1952 a 1953 była praca nad wykopem?

Tak, tak. Stalin zmarł w 1953, 5 chyba marca... To to jeszcze było przed jego śmiercią.

Pyt: A broń jak skombinowaliście? Też kupując od żołnierzy?

Od żołnierzy.

Pyt: I te mundury też? Enkawudowskie mundury, to niełatwo [zdobyć]...

Od żołnierzy. Oni przecież tam wszystko przeniosą, aby im tylko [dać] pieniądze. Nas to dużo kosztowało.

Pyt: Pracując przy wykopie nie pracowaliście w swojej brygadzie...

Tak, tak.

Pyt: To już była sytuacja, że byliście kryci?

Tak, na tym był cały problem. W tej brygadzie byli Ukraińcy, Litwini, Łotysze i Niemcy, Gruzini, tam z całego świata byli. Ja robiłem w cechu, tam było sześciu operatorów na młotach pneumatycznych.

Pyt: To były młoty do wyrąbywania urobku pod ziemią?

Nie, na wierzchu, młoty do kucia metali, bo różne trzeba części zapasowe produkować. Na górze, na powierzchni byłem. Od śniadania o dziesiątej była przerwa lekka — to ja od śniadania szedłem na dół z tym Jankiem Kłásidzinem. On był elektrykiem, awaryjnym. Ja szedłem tam z nim, my razem włązili do góry po schodach i już do fajrantu, do godziny czwartej [kopaliśmy]. Nieraz nam poszło do trzech metrów zrobić masę.

Pyt: Ale wyście robili przekop poziomy, czy do góry?

Pionowo, do góry. Chyba tam z cztery razy tylko byłem z góry z tym Jankiem, a to [większość przekopu] zrobiła zmiana druga i trzecia, co robiły w kopalni. Naszą sprawą [Kłásidzina i moją] było czym więcej wyprodukować różnych zabawek dla ruskich żołnierzy, żeby było parę groszy.

Pyt: Ale to wyście tym podkopem daleko się od kopalni nie oddalili...

Nie, nie, naturalnie.

Pyt: Nie było zagrożenia, że was tam nakryją?

Było zagrożenie. Tam różne pogłoski były. Tam byli próby ucieczki — nikomu się nie udało. Wyszedł z obozu, to miejscowa ludność go sprzedawała. Bo tam te jurty po tych stepach, to oni tylko stoją przy trasie kolejowej. A to trzeba się gdzieś wody napić — zajdzie... Bo jedzenie to my mieliśmy zaplanowane swoje, starczyłoby nam do Pietropawłowska, tak obliczane było.

Pyt: I mieliście się przebrać w te mundury enkawudowskie?

Mundury, z bronią. Brakowało nam jeszcze nart. Zaplanowali[śmy] w ten sposób, że jeżeli uda się nam wyjść na powierzchnię i nas konwój nie zaatakuje, to my narty weźmiemy z portierni. Jak przeberzemy się w te uniformy ruskie, to mniejsze podejrzenie będzie...

Pyt: A nie było zagrożenia, że was rozpoznają, że nie jesteście enkawudowcami?

Było, ale wie pan — jak my już wyjdziem na górę, to...

Pyt: ...będziecie się martwić.

To już szło [albo — albo]. Raczej liczyliśmy 20 — 50 procent, a nawet więcej, że nam się uda, że nas nie zahaczą. To wszystko obserwowali[śmy], na placu wymierzali nieraz w nocy [zachowanie konwoju]. W czasie zmiany wyjechał na górę, konwój mówi:

— Czewo?

— No zapalek nie mam, zapalek chcemy.

To nieraz sam [konwojent] paczkę wyjął:

— Masz i jedź z powrotem.

Pyt: A potem był plan, żeby się wydostać poza kopalnię i do kolei?

Był plan taki, żeby dostać się na górę, jak będzie wszystko w porządku, to dostaniem się do portierni. Dopóki ci na wyszkach zorientują się, to my tę portiernię obrobimy.

Pyt: To znaczy był plan, żeby zaatakować konwojentów?

Narty, zabrać narty.

Pyt: Ale mieliście tych konwojentów utłuc?

Raczej nie, utłuc nie.

Pyt: A portiernia to był budynek, gdzie oni siedzieli...

Nie, to była na kopalni drewniana ^{była} taka; tam było zimno jak w psiarni. Oni tam nieraz byli, a nieraz nie było ich, przychodzili na kopalnię, na szybach stali i grzeli się.

Pyt: Mieliście wziąć stamtąd narty...

...i nartami oddalić się od obozu.

Pyt: W jakimś kierunku określonym?

No, mapę wzięliśmy, orientowali się...

Pyt: I gdzie mieliście się udać?

Do Pietropawłowska.

Pyt: Gdzie to jest?

To już chyba w Rosji będzie.

Pyt: Cały czas na nartach, czy koleją?

Nie, z 2 — 3 dni [nartami], pociągiem dalej w głąb [ZSRR]. To byli plany, ale to nie odpaliło. Ten Stajuchin Władek dał się złapać, że jak wyda wszystkich, co się dzieje w brygadzie, to go zwolnią, zdejmą mu wyrok — on też miał 25 lat [wyroku].

Pyt: To był Ruski?

Ruski.

Pyt: Był złapany przy waszym wykopie?

Nie, nie, ale wiedział, bo miał razem z nami iść.

Pyt: To na czym go nakryto?

Ten Dżyngizow od czasu do czasu brał na wyrwyki ludzi z tej karnej brygady na wywiad: co się dzieje, ile siedzisz, jak cię tu traktują, co ci tu dają, nic cię nie gnębi, jak tam Polacy, Litwini, jak się oni zachowują? Te ludzie [przesłuchiwani] niektóre załamywali się. Powiesz, to ci zdejmemy wyrok, to cię przeniesiemy do innej brygady, możesz dostać to...

Pyt: To ten Stajuchin był taki chwiejny...

Po prostu słabego charakteru był.

Pyt: Kto go dobrał do waszej grupy?

Jego dobrał Kastycki Anatol. Zapewniał, że będzie dobry, że będzie wszystko w porządku wykonywał. To się zdarza, nie tylko z nim. Ruski charakter.

Pyt: I on wydał całą waszą ucieczkę, tak?

On wydał, gdzie jest zrobiony [podkop], wszystko; nas [wyłapali] w ciągu paru godzin – mieliśmy do roboty iść na noc, przyszli...

Pyt: Kiedy to się stało? Już po śmierci Stalina czy przed?

Po śmierci, po śmierci Stalina. Tak, po śmierci Stalina.

Pyt: A był już zaplanowany dzień ucieczki?

Był.

Pyt: Kiedy mieliście uciekać?

Ucieczka była zaplanowana na niedzielę, [wtedy] w obozie grali zawsze film. Jak plan wykonany, to pokażą film, a jak planu nie wykonali, to filmu nie dadzą.

Pyt: Co niedziela, tak?

Co niedziela. Zawsze w niedzielę był film.

Pyt: I w czasie tego filmu mieliście nawiewać?

W czasie tego filmu; wtedy konwój idzie na film.

Pyt: A gdzie wyświetlano filmy?

W obozie, w stołówkach.

Pyt: Ale ktoś musiał pracować, czy wtedy pracy nie było?

Zmiana pracuje. Która zmiana plan wykonała, to film jej pokażą, a która nie, to nie pokażą jej.

Pyt: No, ale gdyby się zdarzyło, że wasza zmiana by plan wykonała, to byście musieli być w kinie.

Nasza zmiana akurat miała być w pracy wtedy.

Pyt: I wyście to wiedzieli, tak?

My mieliśmy grafiki, zresztą wiedzieliśmy, kiedy te zmiany [będą oglądać filmy].

Pyt: A co to był za miesiąc? To był marzec? Zaraz po śmierci Stalina, czy później?

Później, później. To było już przymrozek, październik to był, październik – listopad, już śnieg prószył. Dlatego planowali [uciekać] zimą, że nie było kłopotu z wodą.

Mieliśmy sucharów masę, nam tam [ludzie] nasuszyli – tam było masę ludzi, którzy wyrok odbyli w obozie i musieli jeszcze 5 lat być na zsyłce w Kazachstanie. Ci ludzie byli nam bardzo przychylni, ich kiedy nie poprosił czegoś – czy list [wysłać], czy co, [to zrobili]. Miałem tam parę osób takich zausznych, to jak dał[em] list, to ten list już doszedł. On tego listu nie wysyłał w Kazachstanie, tylko jak ktoś jechał znajomy [dalej], to on rzucał [do skrzynki] 500 kilometrów od tego [Kazachstanu]. Bo list rzucić w Kazachstanie i w obozie do skrzynki – to było to samo. On i tak nie poszedł, i tak nie poszedł.

Pyt: Od razu tej samej nocy was zabrali?

W dzień. Mieliśmy na drugą zmianę iść do roboty – od razu pokuli...

Pyt: W niedzielę was zgarnęli, czy wcześniej parę dni?

Nie, wcześniej, przed tą ucieczką, zgarnęli nas wszystkich do Kingiru. A tam w Kingirze zakryta, zakryte więzienie. To wszystkich nieposłusznych zawsze tam odganiałi.

Pyt: A Stajuchin został?

Tak, został. Bo ja i Janek [Kłasićzin], Kastycki, Antoni Mickiewicz [Henryk Kuczyński?] – nas zamknęli od razu. Później w samochodzie, jak nas wieźli, ktoś z nas mówi:

– A gdzie Stajuchin?

Później dochodzenie było: jak, co, gdzie wykop, czy mamy broń jaką...

– Jak możesz – mówi [śledczy] – ruska władza wam wyroki zdjęła...

Ja mówię:

– Jak zdjęła? Jak mam 25 lat [wyroku], tak mam.

– Ale karę śmierci zamieniono – mówi – na 25 lat, czego ty chcesz, polacka mordo?...

Ucieczkę robiłeś, planowałeś?

– Nie.

Nie przyznałem się.

– 6 dni ścisłego.

Dochodzenie, zawsze nie w dzień, tylko od dwudziestej czwartej: pierwsza, druga, trzecia...
W nocy. W dzień nie wolno spać. Jedzenie w tym ścisłym to z półtora litra czarnej kawy na dobę.

– Przyznajesz się?

– Nie – mówię – ja tego nic nie robiłem i tych nie znam.

– No jak nie znasz?

– No – mówię – robiliśmy razem, ale nie planowali ucieczki.

Pyt: A broń gdzie przechowywaliście? W kopalni?

W kopalni. I ubranie, wszystko. Tego nie znaleźli.

Pyt: Tego im Stajuchin nie powiedział, czy sam nie wiedział?

On nie wiedział o broni i o ubraniu, i o sucharach. Tam czekolada była, tytoń był, przyszykowane wszystko. Wiedziałem ja tylko, Mickiewicz Antoni i Kłásidzin.

Pyt: To ten Mickiewicz miał z wami uciekać, tak?

Tak. Kastrycycki nie wiedział, Stajuchin nie wiedział.

– Patrz zeznania – mówi [śledczy] – Kastrycyckiego, Kłásidzina Jana...

Czyta mnie, że to, to, to... Przyprowadzają ich, ja mówię:

– Janek, my to robili?

– Nie – mówi.

Anatol mówi:

– Robiłem z tobą ucieczkę?

– Nie.

Pyt: Czyli oni nie sypnęli też.

Nie, oni nie. 15 dni ścisłego odsiedziałem. Przychodzi Stajuchin Władek. A już przedtem mnie dali cynk z drugiej celi...

Pyt: Wyście oddzielnie siedzieli?

Tak, morsem wybijali. Mówią: „Wsypał Władek nas”. Jeszcze niepewne, ale chyba tak. Ten [Stajuchin] przychodzi, staje naocznie i mówi, że to, to, to [zeznaje o ucieczce]. Ja nie wytrzymałem, w szczękę mu dałem. Zaraz mnie tam obalili i koniec. I nas w karną [brygadę] wszystkich, w Kingirze.

Pyt: To znaczy wypuścili was z więzienia?

Nie, jeszcze nie wypuścili.

Pyt: Tylko chodziliście do pracy, tak?

Nie, jeszcze nie chodzili, tylko [zostało powiedziane], że mamy pójść z tej zakrytki, z tego więzienia w karną brygadę wszystkie. I siedzimy w pojedynkach, jeszcze wtedy Stawryłło Heniek był na spacerze, to rzucił mnie papierosa.

Pyt: A Stawryłło też był wtedy w tym więzieniu?

Też, też był, tak.

Pyt: Za co, nie pamięta Pan?

No coś też on tam...

No i koniec końcem, siedzę ja w tej celi, ale słyszę — jakby gdzieś takie odgłosy, automatycznej broni strzelanie, strzały z erkaemu. Ja nasłuchuję się — tak, strzelają. Tu biją [przestukują] po ścianach:

— W obozie — mówi [ktoś z sąsiedniej celi] — rozróżba. Do roboty nie poszli.

I coraz głośniejszy, coraz głośniejszy, krzyk już powstał na placu gdzieś. I naraz łomot do więzienia. Ci ludzie [więźniowie z obozu] rozłamali te płoty, te ściany, wdarli się do tej zakrytki, do tego więzienia, rozłamali wszystkie bramy metalowe, wypuszczali nas, więźniów, na plac. Ja wyskoczyłem z tej celi... [koniec kasety II]

I gdy wyskoczyłem na ten plac — masa ludzi, tłok. Podszedł do mnie ten Kastrycycki Anatol, Mickiewicz Antoni i pierwszą rozmowę od razu — gdzie co zjeść, bo głodne jesteśmy. Ja mówię:

— Piekarnia chyba jest tutaj?

— Jest.

— Gdzie piekarnia? My do tej piekarni.

Był taki Ukrainiec, [mówi]:

— Nie ma chleba.

Nie pytali, za klucze, otworzyli, był chleb. Ten chleb wzięli i jemy. Stoimy. Podchodzi do nas ten Janek [Kłasiadzin], odnalazł. No jak, co. W tym momencie podchodzi z Ruskich ktoś, do nas mówi:

— Polacy?

— Polacy.

— Organizuje się sztab — mówi — Kuźniecowa, z każdej narodowości po 3—5 osób ma być w tym sztabie.

— Gdzie?

— W takim i takim baraku.

— Gdzie ten barak jest?

— Tamten.

Poszli my z tym chlebem. Zaszli tam, tam [w baraku] nam zrobili kawy jeszcze...

Pyt: Ale to nie był Kuźniecowa, ten, który do was podszedł?

Nie, to nie był Kuźniecowa.

Pyt: A nie wie Pan, kto to był?

Nie, nie wiem. Po prostu więzień. To my zaszli tam do tego baraku. No przyjęli nas tam ni z takim zaufaniem, ni jak.

— Skąd?

Ja mówię:

— Z zakrytki, siedzieliśmy w zakrytce.

— Za co?

— Za ucieczkę — mówię.

— Aa, to siadaj.

Usiedli, te usiedli, pogadali, pogadali z tym Kuźniecowem, a on mówi tak:

— Z każdej narodowości musimy stworzyć sztab, żeby nie było jakichś nieporozumień, że to albo Ruskie albo Ukraince, albo Niemcy; po parę osób zebrać się, ustalimy, co mamy tworzyć dalej. Wytlukli ich dużo, nastrzelali — mówi — tych więźniów.

A to ta strzelanina, co przedtem panu mówiłem.

Powstaje ten sztab i żądania: znieść ograniczenia pisania listów do domów, znieść ograniczenia paczek (kto ile komu przysyła, tyle żeby dostawał), i skrócić dzień pracy w kopalniach (bo robiliśmy od czwartej po 12 godzin, do czwartej w kopalni). Ta władza, co tam była w Kazachstanie, co ona mogła robić — ręce rozłożyła. A w tym momencie już wszystkie te zony

[w obozie] połączyli się w jedno, wszystkie te mury [rozgraniczające zony] rozwalono. Tylko jeszcze mury stoją wkoło obozu, co [nimi] obóz ogrodzony.

Pyt: A barak, gdzie z Kuźnicowem gadaliście był w tej zonie, która przylegała do zakrytki?

Tak, tak, w tej zonie był. Tylko [został] płot wkoło obozu, a tak już wszystko rozerwano i połączyli się z kobietami. Kobiet chyba było 6 tysięcy w tym Kingirze. Też pracowały w kopalniach. I żądania. Ta władza, co była tam, enkawudziści — no co [będziemy z nimi mówić]. Generalnego prokuratora żądamy. Oni myśleli, że to będą przelewki, te enkawudziści, że pokrzyczą, pokrzyczą i [uspokoi się]. Jeden dzień, drugi, trzeci, bez żadnych rezultatów. Ktoś tam wpadł na pomysł:

— Robić balony, pisać ulotki różne i puszczać na miasto, niech niesie wiatr. Stąd i do Iranu zaleci ten papier — mówi.

No i tak zrobili. W locie. Prześcieradła, kleje, nie wiem, skąd to wszystko dostawali, skąd to było — w ciągu dwóch dni już balon na sznurku w górze wisi...

Pyt: Duży był ten balon?

W głowie się nie mieści. I stało tam chyba z trzech przy tym balonie:

— Kto co chcesz, pisz.

Taka agrafka, też roboty swojej i na tą agrafkę czepiał i tylko po tym sznurku ręką do góry, poszło to [ulotki] w górę.

Pyt: Czyli w balonie nie było ulotek?

Balon był w górze, a po tym sznurku ulotki lecieli do góry. Widocznie magnes jakiś tam był, nie mam pojęcia na jakiej zasadzie to ciągnęło w górę. Nieraz balon stał pionowo, a nieraz kładł się całkiem nad miastem — zależy od wiatru. Chodził tak, uwiązany.

Pyt: Próbowali go zestrzelić [enkawudziści]?

Strzelali do niego. Strzelali do niego, ale bez rezultatu. Trzymał się w powietrzu. Na jakiej to zasadzie było zrobione, nie mam pojęcia. I jak to rzucili te ulotki, te kartki...

Pyt: A Pan coś napisał na ulotkach?

Wszyscy pisali; pisali, co komu do głowy przyszło. Pisali w tych ulotkach takie rzeczy, [których] w ogóle i te Ruskie [enkawudziści] nie robili — że „znęcali się”; ale to nic.

Pyt: To znaczy przesadzali [więźniowie piszący ulotki]?

Tak. I jak to [ulotki] wylądowało się na miasto Dżekkazgan, to pod wieczór tłum ludzi (bo to na baraki powłazili, to widać co dzieje się za płotem; tam step, skała) — masa ludzi z kubelkami, z wiadrami, z torbami...

Pyt: Z jedzeniem, tak?

Z jedzeniem. A ten konwój nie puszcza. Później już dali [podejść ludziom], do bramy podeszli i dawali te ludzie.

— Ja nie jestem głodny — mówię — już teraz najedzony, i po co pani to przyniosła?

— Nie, bierz — mówi — bierz, ulotki mówią, że was tu męczą te komuniści...

Zamknęli wodę, bo woda była w kopalni. Zamknęli, odcięli wodę. Nie ma czym gotować stołówka. Masa ludzi. Prowiantu to było jeszcze chyba na parę miesięcy, kaszy i... A jak wodę zamknęli — od nowa te ulotki dawaj. I od nowa, i od nowa... Otworzyli wodę, dali wodę z powrotem. I ten sztab, co ja byłem, Kuźnicow mówił:

— Z nikim nie rozmawiamy, tylko niech przyjeżdża zastępca generalnego prokuratora albo sam prokurator niech przyjeżdża.

No i przyjechał zastępca — Susłow taki, chyba zamiestitiel Głównowo Prokuratora Maskwy, generał Susłow przyjechał. Jak wysoki, tak gruby. Samolot [wylądował], z samolotu wysiedli, podszedł z konwojem — z baraku obserwują, wszystko widać.

Pyt: Widać było samolot?

Widać było, samolot wylądował i świta samochodem, gazikiem podjechali pod bramę, tam warta stoi ich, a za płotem wkoło więźniowie wartę trzymają. Dużo [więźniów] uciekało, czuli

pismo nosem, te donosiciele, do Ruskich. Z tamtej strony też przechodzili, chcieli przedostać się nieoficjalnie.

Pyt: Do was?

Przebrani jako więźniowie, z numerami wszystko. Na podsłuch, na donosy.

Susłow podszedł do bramy i taki moment — cała świta łąduje się [za nim do obozu]. Pytanie pierwsze pada do nas — Kuźniecowa stoi z przodu, my tu chyba z piętnastu jesteśmy z tyłu jego:

— Kto tu dowodzi?

A on mówi:

— Ja.

Zasalutował mu, bo to oficer wyższej rangi, ten Kuźniecowa zna te wszystkie ichnie [zwyczajnie].

Pyt: Kuźniecowa zasalutował?

Tak, zasalutował, przywitali się z nim. I mówi [Kuźniecowa]:

— Chcemy z wami porozmawiać w takiej sprawie...

— Ja wiem — mówi ten Susłow.

I tu [do obozu] idzie, a ktoś z nas mówi:

— Nie, wy możecie iść, ale wasz konwój zostaje. Wam [Susłowowi] włos z głowy nie spadnie. I według regulaminu obozowego musimy was zrewidować.

Ten [Susłow] podniósł ręce do góry, obrewidowali go, pas zdjął, oddał — ci [świta generała] zostali, a my wszyscy do stołówki.

Pyt: Z jednym Susłowem tylko? On sam jeden?

Tak, sam jeden. Przyszedł do stołówki, zaraz stół nakryli czerwonym płótnem, stół, karafka wody, szklanka, no i gadka. Masa ludzi [dokoła].

Pyt: Byli wpuszczeni ludzie do tej stołówki?

Tak. To znaczy do niego nie, tylko odsadzone jakieś trzy metry od niego, odgródzone stołami takimi — tłum tu, a tu już oni.

Pyt: Przy stole jednym siedzieli tylko oni we dwóch?

Kuźniecowa i on [Susłow].

Pyt: Tylko, tak?

Tak, a my byliśmy tu już za stołem, [od strony tłumy].

Pyt: Staliście, tak?

Staliśmy. I gadka. No to pytania [ze strony więźniów], to, to.

— Wszystko ja wiem — mówi [Susłow] — Wszystko teraz zmieni się.

Może on i prawdę mówił, ale mu nikt nie wierzył. Te Ruskie, co walczyli, od Lenina do Berlina co szli, do połowy rozbiera się, koszulę zrzuca i mówi:

— Zobacz, za co ja ranny, jaką ja ojczyznę zmieniłem, za co ja walczyłem, dziś dostałem 25 lat...

No i pytania sypią się i sypią się... Już kończy się:

— Jutro — mówi [Kuźniecowa? Susłow?] — będziemy w drugiej stołówce.

Bo dziś wszyscy nie [słyszeli], bo radia nie było, żeby to ogłosić.

Pyt: A ta druga stołówka była większa?

Taka sama stołówka była, tylko, że wszyscy nie pomieścili się, to jest masa ludzi. Część w robocie jeszcze.

Pyt: A w drugiej pomieściliby się wszyscy?

Też nie. I koniec końcem w jednej stołówce, w drugiej stołówce... W trzeciej stołówce już gorsza rozmowa. Już gwizdy, już nikt nie słucha tego Susłowa — a on staje, ręką w stół uderzył, mówi:

— Ja front przeszedłem i dałem radę, i tu poradzę.

I poszedł, podprowadzili go pod bramę już inni...

Pyt: To znaczy to było zerwanie rozmów?

Tak, już nerwowo nie wytrzymał.

Pyt: A coś mu Kuźniecowa odpowiedział?

Kuźniecowa nic nie odpowiadał. Pytania zadawali ludzie – on [Susłow] by nie uwierzył, gdyby sam Kuźniecowa mówił.

Pyt: Czyli te trzy rozmowy to cały czas były pytania ludzi? Czy on [Susłow] rozmawiał z Kuźniecowem?

Może parę słów zamienił z Kuźniecowem w tej rozmowie, ale Kuźniecowa nie odzywał się wcale. [Więźniowie] Zadawali jemu [Susłowowi] pytania bezpośrednio.

Pyt: Z jednej strony [stołu] siedział Susłow, a z drugiej Kuźniecowa?

Tak.

Pyt: Tylko ich dwóch siedziało, reszta stała?

Reszta my już stali. W trzeciej stołówce żeby nie ten sztab Kuźniecowa, co my byliśmy tam, to by ludzie jego [Susłowa] rozerwali. Już ludzie by go po prostu zatłukli kamieniami. Już byli wściekłe i oburzeni. Bo jak można wyobrazić sobie człowieka, który walczył za ojczyznę, szedł od Lenino do Berlina, w Berlinie wypił kielicha z Amerykanami – i dali mu 25 lat za zdradę ojczyzny. Za co? Tego nie szło wytłumaczyć, tego nie idzie zrozumieć nawet dzisiaj.

Pyt: Czyli jak on [Susłow] powiedział, że sobie da radę, to ludzie ruszyli na niego?

Tak. Powstało silne takie zamieszanie, napór...

Pyt: I wyście powstrzymali tłum?

Po prostu nie dopuściliśmy. Kuźniecowa odezwał się do nas, aż głos podniósł:

– Jak oni – mówi – tacy są, to bądźcie mądrzejsi wy. Niech idzie spokojnie.

I odprowadzili go do bramy i poszedł.

I nagle rano, panie, warkot.

Pyt: Następnego dnia po tej rozmowie?

W nocy, o czwartej godzinie warkot. Ja się zerwałem, myśl: samoloty. Tam nigdy samolot nie leciał na tym terytorium. Samoloty. Naraz łoskot gąsiennic, czołgi, sześć czołgów. Samoloty przelecieli, zrobili wywiad swój, jak, co, że cicho śpią – i czołgi puścili. Czołgi jak puścili, to piekło. To było piekło na ziemi. Nie daj Boże. Żeby była pomoc jaka, to oni [wojsko] by nie opanowali [obożu]. Bo w czołgu, wie pan, paliwa za dużo nie było, amunicji też za dużo nie było, w ich magazynach też za wiele nie było, to wszystko dostarczali. Te czołgi – moment – zajęli więźniowie, wszystko operatory, czołgiści, lotnicy...

Pyt: Zdobyliście te czołgi?

Tak. Ale co z tego? Przyszła pomoc, wzmocnili i koniec. Oficerowie wyższej rangi bez włosów, poobcinane włosy. Taki moment – my stoimy przy baraku, a oni z tamtej strony nacierają, rzucają granaty, przerzucają przez dach; niektórzy [z więźniów] odrzucają te granaty, nogami odbijają pod drugą ścianę, łoskot, szum, hałas; i on [jeden z oficerów] – [podrywa] do ataku żołnierzy. I z rakiety w górę wystrzelił, i z pistoletu z tetetki. A jeden żołnierz ten automat [rzuca] o ziemię, z tych Ruskich jeden. [Oficer] Odwraca się, pistoletem na oczach [wszystkich?] zastrzelił tego żołnierza.

To trwało od rana gdzieś do późnych godzin wieczorem. Masa ludzi nabitych, rannych. Kto był jeszcze w swojej sile – [gonili] w step, za bramę, psy, konwój od nowa. Stół postawili i tak:

– Nazwisko, imię, wyrok? W prawo...

W prawo, na lewo, na lewo... I nas do wagonów, w wagonach jeszcze poprawka, konwój stał, oberwali[śmy] dobrze. W ten wagon i na Ural. Do Magnitogorska przywieźli, od Magnitogorska samochodem do Złotousta do więzienia. Tam w Złotouście został wyrok już

zdjęty dla mnie, 15 lat zostało zdjętych. To znaczy masę tam [więźniów przesadzili], trzydziestu nas było w celi, to prawie wszystkim [zmniejszono wyroki].

Pyt: Czy w tej trzydziestce był ktoś jeszcze ze sztabu Kuźniecowa?

Byli, byli.

Pyt: A z Kuźniecowem co się stało?

Kuźniecowa zabrali oddzielnie gdzieś.

Pyt: Jak on wyglądał? Pan go pierwszy raz zobaczył w tym baraku, tak?

W baraku. Dość wysoki, przystojny, no i jak z jego rozmowy wynikało, to bardzo taki... Lubił dyscyplinę; żeby nie było jakiegoś tam [niesubordynacji].

Pyt: Znaczący lubił rozkazywać?

Lubił rozkazywać.

Pyt: A wiek?

Wiek w tym czasie, ja wiem — 40—45 lat.

Pyt: Był siwy czy nie?

Raczej tak, szpakowaty raczej.

Pyt: Dobrze ubrany? Jak na więźnia oczywiście...

Po obozowemu. Później zmienił ubranie — dostał buty gdzieś te ruskie i spodnie. Lepsze. A tak to normalnie był przeciętnie ubrany.

Pyt: Czy pamięta Pan jeszcze kogoś z tego sztabu?

Z Polaków to Stawryłło był tam, ja byłem, Kuczyński Heniek był.

Pyt: Stawryłło był w czasie buntu w Kingirze?

Tak, był.

Pyt: A z innych narodowości?

Książd Bukowiński, Litwinów masę pamiętałem, ale to tyle lat, żeby to było zapisane, żebym prowadził te notatki, to by się trzymało kupy; ale tak strzelać piąte przez dziesiąte to nie ma co.

Pyt: Czy był w sztabie [strajku] podział na ludzi zajmujących się propagandą, wojskiem?

Nie, nie, tego nie było. Po prostu z każdej narodowości po pięć chyba osób czy po cztery było. Żeby nie było nieporozumień. To w locie, w ciągu jednego dnia stworzył się sztab.

Pyt: A jak miał na imię Kuźniecow?

Aleksander.

Pyt: A Słuczenkowa pamięta Pan? [Nie]. Kellera? [Nie]. A Heniek Urbanowicz był w Kingirze w czasie buntu?

Był, był.

Pyt: A Kruczok?

Kruczok też.

Pyt: Byli aktywni czy nie?

Widzi pan — dzisiaj jak by poszedł coś organizować, to trzeba szukać jakiegoś przywódcy, wodza. Tam nie było tego. Tam tylko wystarczyło, żeby ktoś myśl podsunął, że tak i tak — i koniec, już to jest zrobione. Tam nikt się nie zastanawiał.

Pyt: A słyszał Pan, że Heniek Urbanowicz i Kruczok zabili donosiciela? Chodziły takie jakieś słuchy? Że w ogóle zajmowali się likwidacją donosicieli.

No nie można tego nazwać likwidacją...

Pyt: A był ktoś z Polaków, kto się zajmował tym?

To było tak — jeżeli Polak jest donosicielem, to jeżeli to wyjdzie na jaw, to Polacy go muszą zlikwidować.

Pyt: A były takie wypadki, że Polak donosił?

Tak. Jeżeli to Ukraińiec, to Ukraińcy mają go zlikwidować. Tam stukacz nie miał miejsca na dłuższą metę prowadzić tej swojej działalności. To raz — dwa się wykryje.

Pyt: A z Polaków kto donosił? Kogo usunięto?

No trudno, trudno mnie o tych rzeczach gadać... Żyją oni, nie żyją, Pan Bóg święty wie o tym...

Pyt: Nam już paru ludzi mówiło o likwidacjach...

No była [likwidacja Polaka?], była, było to, bez tego, wie pan...

Pyt: W Kingirze miał miejsce taki wypadek?

Tak. W Kingirze, w każdym obozie to było, nie tylko w Kingirze.

Pyt: Ale usunięcie Polaka w Kingirze było?

Mój moment w Kingirze był taki, że siedziałem w tej zakrytce, później wyszedłem, i akurat powstanie było już, ta rozróżba była. To w tym momencie nie było, żeby ktoś tam gadał oficjalnie, że tego [kogoś z Polaków] zlikwidowali. Ja objąłem się przy tym sztobie, ze swoimi ludźmi, z chłopakami, z Polakami, oni zawsze donosili do baraku, do sztabu, do mnie albo innemu, kto był i należał – jaka sytuacja na bramach, przy płotach, jaka warta, co dzieje się za płotem, na placu. Wiem, że tylko z Litwinów był przypadek, że zatrzymali na płocie, który chciał uciec do Roskich.

31 dni trwało to powstanie w Kazachstanie. Ksiądz nieboszczyk Bukowiński, ruskie popy, księża litewskie i niemieckie – chodzili i tylko pisali po płotach, po ścianach kredą, że Chrystus trzymał się, mękę miał 31 dni i my będziemy mękę 31 dni.

Tak to przetrwało.

Pyt: Czy sztab Kuźniecowa nosił jakieś opaski? Coś, co wyróżniało was?

Tak, mieliśmy odznaki.

Pyt: Co to były za odznaki?

Jak to określić – coś w rodzaju pieczętki...

Pyt: Na papierze, na ubraniu?

Na papierze.

Pyt: Takie legitymacje?

Nie, to były małe kartki, ona była podklejona jak te robocze ubrania takie są, to pod klapą podklejona była.

Pyt: Znaczy nie była widoczna dla każdego, tylko dla tych, którzy wiedzieli, że tam ma być, tak?

W baraku normalnie stała warta, tam obcy nie mogli być, z więźniów nie można było wejść. Jeżeli czegoś [więzień] chciał, czy kogoś zawołać, czy coś powiedzieć, to chętnie przyjęli, wysłuchali. Ale tak, żeby wejść i być – to nie.

Pyt: Czy taki Polak Syryca był może w Kingirze?

U mnie w pamięci zachowali się te, co z nimi najwięcej obcowałem, tak jak w domu z rodziną. A tak – razem robili, robili, Polak, Polak, z tamtych stron, z tamtych stron... Po prostu nie było wiary takiej. Bo dopóki jeszcze zamknęli mnie, też donosili Polacy. Bo nie byłaby krzywda, żeby to Ruski doniósł. A to swój na swojego. Mnie to nie przechodziło przez umysł, jak można.

Pyt: Pan za ucieczkę dostał nowy wyrok?

Nic. Nie było ni sądu, nic. Nie było kiedy.

Pyt: Sądzi Pan, że gdyby bunt w Kingirze nie wybuchł, to byście dostali wyrok?

To by wyrównali nam [wyroki; dotąd odbytej kary nie zaliczonoby].

To było piekło na ziemi, jak te czołgi puścili i poszli te enkawudziści...

Pyt: Wspomniał Pan, że opanowaliście czołgi; jeśli mieliście czołgi, to oni wtedy już w zasadzie nie mieli szans...

Nie mieli szans, wie pan, ale mieli radiostacje, mieli zaplecze. To oni od razu o pomoc.

Pyt: I przyjechały nowe czołgi?

Tak. Już nie czołgi, tylko wozy opancerzone. Transportem kolejowym poszło. My to widzieli, jak wyładowywali z transportu.

Pyt: Czyli cały ten bój trwał ile mniej więcej?

Zaczął się o czwartej rano, zakończył się, ja wiem, 17–18 po obiedzie.

Pyt: Czyli ponad 12 godzin...

Tak, już szarówka była, już siedzieli w stepie przy stołach przy lampce takiej naftowej.

Pyt: A z czołgami, które opanowali wasi ludzie, co się stało?

Porzucali je. Już nie było paliwa, już nie było czym... To w moment [wyczerpało się].

Pyt: Jak pan sądzi, dużo zginęło osób?

Masa, masa ludzi naginęło. Taki przypadek – stałem [w baraku] naprzeciw wejścia do środka, i zauważyłem, jak już czołg był przy nas. Ja od razu odbiłem się w tą lukę [w wyjście z baraku]. A on [czołg] po tych ludziach... Leżało sporo tych ciał jeszcze długo tam, po tej gąsienicy. Mówię, to jest piekło, to jest straszny widok.

Pyt: A enkawudystów zginęło trochę?

Dopóki mieli[śmy] z czego strzelać, to ginęło, a później zostało u nas tylko to, co ludzie przynosili z kopalni: karbid, chyba parę butelek nafty było w tym sztabie, i noże, kamienie. Więcej nic.

Pyt: A na początku walk mieliście broń i amunicję?

Raczej nie było broni. Tylko to, co zdobyli na żołnierzach, to mieli. A tak nie było. Może gdzieś, ale nie było słyhać, żeby tam mamy broń czy coś.

Pyt: Pamięta Pan może, kto się w Złotouście znalazł z tego sztabu?

Tam też więzienie zakryte, więzienie Jekatieriny II, tam opowiadali. To jest [więzienie] potęga. No, ale tu już mieliśmy pół godziny na dobę spaceru, w dzień wypuszczali nas, już dawali książki do czytania, gazetę od czasu do czasu rzucili.

Pyt: Kto z Polaków był w Złotouście?

Był Hajduk Jan.

Pyt: On też był z Kingiru przewieziony?

Nie, my byliśmy już na Syberii razem z nim.

Pyt: Pan tylko z buntu był?

Tylko ja przewieziony byłem. Tu z buntu to nikogo nie ma na zdjęciach.

Pyt: Wkrótce po przyjeździe [do Złotoustu] odbyło się zmniejszenie wyroków?

Jak Stalin zmarł, to wyszła amnestia i zaczęli zdejmować wyroki i wypuszczać już – Niemców puszczali, Polaków... Natomiast my, którzy byli na tych terenach Grodno, Wilno, nie byli jako Polacy, tylko jako obywatele rosyjscy. Pomimo, że urodzony 1929 rok, za czasów polskich, a oni: Ruski obywatel i koniec, ty jesteś nasz. I takich nie puszczali już do Polski. Wyrok zdjęty – ktoś miał 15 lat [wyroku], 10 zdjęto, a 5 lat siedział – to wyszedł na wolność, ale do Polski nie pojechał. Dopiero musiał czekać, aż była repatriacja w 1957. Dopiero wtedy przyjeżdżali.

Pyt: Ile Pan siedział w Złotouście?

W Złotouście długo nie byłem. Stalin jak zmarł, amnestia wyszła w 1954 czy jakoś tak i zaraz te wyroki nam pozdejmowali. I po zdjęciu wyroku do miesiąca czasu – już byłem na Syberii, w Soświe, w lasach.

Tu już się czułem jak półwolny.

Pyt: Zarabialiście w tym czasie pieniądze jakieg?

Płacili nam w tym obozie; to już wprost można powiedzieć było – człowiek był jak wolny; nas tylko patrol, straż odprowadzała z roboty i do roboty. Już my jak przyszli z roboty, to już my nie mieliśmy [konwoju], byli wolni, chodzili z baraku do baraku, gdzie kto chciał.

Ja z początku po prostu nie wierzyłem w to, że kto dobrze będzie pracował, kto nie będzie naruszał regulaminu obozowego, będzie grzeczny po prostu, to jemu będzie dopisywało się

3 dni do dnia roboczego – tak zwane zaczoty. Trafiłem tam akurat taką monerską brygadę z początku, a później samochodem jeździłem, woziliśmy drzewo, masa tam ludzi była. A jak już półwolny byłem, już jak się jechało, to ludzie z wioski: ten drzewo chce, ten benzyny... Właśnie na tym zdjęciu [z wagonem, zdjęcie nr 3, w zbiorach Archiwum Wschodniego, oryginał u autora relacji], to za wagonami była składnica drzewa gotowego już, stał dźwig, który to brał na samochody, i odjeżdżali. I po tych wagonach tam łązili.

Pyt: W Soświe został Pan uwolniony?

Tak.

Pyt: W którym roku?

W 1957 roku. Przyjechałem do domu do Grodna, tam się ożeniłem.

Pyt: A do Polski Pan kiedy przyjechał?

W 1958. Tu [w Polsce] jeszcze cały czas matce pomagałem. Stawryłło pracował w prokuraturze, to miał dojście, później tu jeszcze taki znajomy mój:

– Ty – mówi – gdzie ty wlażeś, coś cię kurna ścigają... Pytają, jak, co.

Ale ożeniłem się, dzieci, w nic się nie mieszałem, do partii nie pisałem się.

Pyt: Wspomniał Pan, że ksiądz Bukowiński i inni księża pisali na ścianach baraku kredą. Jakież jeszcze napisy były wtedy w obozie?

Były, były napisy.

Pyt: Jakie?

Łączyć się w jedne grupy, to po polsku był [napis]...

Pyt: To znaczy, żeby zaprzestać takich konfliktów, tak?

Tak, tak. Żeby zaprzestać konfliktów.

Pyt: I coś jeszcze?

Różne były – na Ruskich, na tych enkawudzistów, na to wszystko. Ściany były nieraz zamalowane, zarysowane tym wszystkim.

Pyt: A jakieś flagi, transparenty?

Były flagi, Ukraińcy mieli swoją flagę...

Pyt: A Polacy mieli swoją?

Też była flaga nasza. Ktoś tam uszył z czegoś.

Pyt: A radziecką flagę ktoś wywiesił?

Nie, radzieckiej nie było.

Pyt: Czy Kuźniecowa był takim jedynym przywódcą powstania, czy były jeszcze jakieś [ośrodki władzy podczas buntu]?

Nie, nie [było]. Nie wiem, jak on potrafił, kto go to wybrał. W tym sztabie było, ja wiem, koło 200 osób może. Byli nieraz takie momenty, takie rozmowy, że tam zostawało 10–15 osób, a nas wypraszali.

Pyt: Zostawał taki najściślejszy sztab, tak?

Najściślejszy; i później z powrotem, i mówią:

– Podjęliśmy takie i takie sprawy...

Pyt: Pamięta Pan ludzi z tego najściślejszego sztabu?

Stawryłło był, ja chyba z raz byłem, Kuczyński Heniek był, ale to nie zawsze. Często to się nie odbywało, czy ja wiem – gdzieś 2–3 razy w miesiącu. Później nas rozbili, rozegnali i po wszystkim.

Pyt: A czy był jakiś zastępca Kuźniecowa?

Raczej nie. Nie było tego.

Pyt: Podczas pacyfikacji były wypadki samobójstw więźniów?

Tak, były.

Pyt: Czy ktoś ze sztabu zabił się w czasie pacyfikacji?

Ze sztabu to nie przypominam, ale idąc w kierunku bramy aleją, [widziałem, jak] stał człowiek, cofał się do tyłu i głową o mur kilka razy przywalił; jeszcze podszedłem, patrzyłem na niego, to oczy wyszły z orbity, wie pan... Odbierał sam sobie życie. Ludzie nerwowo nie wytrzymywali...

Pyt: Uderzał głową w mur, tak?

Świadomie, sam sobie życie odebrał. Przy nim kilka osób było, nie wiem, uratowali go? ale chyba nie.

Pyt: Pan opuścił obóz przy końcu pacyfikacji czy wcześniej?

Jakoś tak w środku to było.

Pyt: W południe gdzieś tak, tak?

Nie, nie, później, wieczorem, bo gdzieś do godziny 17–18 wieczorem to jeszcze to wszystko w kotle w obozie mieliło się. Później już odczytywali wyroki, już siedzieli przy lampie takiej naftowej, w stepie stał stół i te oficerowie wyższej rangi już byli i odczytywali te wyroki.

Pyt: I już była cisza w obozie?

Częściowo jeszcze [nie], ale już było po wszystkim. Jedyne, co było, to szczekanie psów...

Pyt: Tych enkawudowskich?

Tak, a tak to już [cisza].

Pyt: Czy ludność przypatrywała się pacyfikacji?

Raczej przypatrywała się, tego nie szło odgonić. Oni masę ściągnęli żołnierzy.

Pyt: A jak Pan ocenia, ile mogło osób zginąć?

Mój znajomy zginął, Eugeniusz Karpień, starszy człowiek...

Pyt: Został zastrzelony?

Nie wiem, czy zastrzelony, czy rozjechany przez czołg.

Pyt: A jak się Pan dowiedział o tej śmierci?

Jak posortowali nas do wagonów, to my gadali, kto żywy, ustalaliśmy, gdzie, co.

Pyt: Ktoś jeszcze z Pana znajomych zginął?

Raczej nie było słyhać, nie przypominam.

Pyt: Kilkaset osób mogło zginąć? Ponad tysiąc?

Kilkaset, do tysiąca, może przeszło. Tam było 46 tysięcy samych mężczyzn, kobiet ponad 3 tysiące.

Pyt: A skąd Pan wie, że akurat 46 tysięcy było?

Raczej między sobą u nas tak...

Pyt: Mówiono, że tyle?

Tak. Bo wie Pan, po sekcjach obliczali, ile baraków. A sekcje były zapełnione.

Pyt: A w Kingirze ile było baraków?

W Kingirze było sporo też.

Pyt: Co się z Kastyckim stało?

Nie wiem, zerwane kontakty, nie mam kontaktu.

Pyt: A czy w czasie buntu, powstania były wykonywane jakieś egzekucje na terenie obozu? Na donosicielach, na tych, którzy tam próbowali uciec?

Wie pan, na pewno to było wykonywane, tylko przez kogo i jak, to wszystko było w tajemnicy kryte. Tak zwani stukacze – oni ze strony enkawudystów też nie mieli poparcia dużego, byli im potrzebni, a jak już jego [stukacza] wykryli, to jego było tylko szczęście to, że uciekł na przykład do Dzyngizowa, do biura, to jego był ratunek tylko ten. I później za niego przywieźli drugiego [stukacza].

Pyt: A Stajuchina szukaliście w Kingirze?

Tak, tak. I znaleźli go.

Pyt: Kto go znalazł?

Kastycki Anatol.

Pyt: Na terenie obozu, tak?

Tak, na terenie obozu. Przeprowadził go do sztabu, gdzie byliśmy.

– I co ciebie zmusiło?

Powiedział.

– Dżyngizow obiecywał wolność.

No darowali mu życie, nie ruszali go, nawet nikt nie uderzył w twarz.

Pyt: I został w obozie?

Został. Tylko każdy splunął mu w twarz:

– Świnia jesteś, nic więcej.

To taki moment.

Pyt: Kastryczny, taki radykał, nie chciał go załatwić?

Nie.

Pyt: A czy był ktoś w sztabie, kto mógł się zajmować właśnie likwidacjami, wymiarem sprawiedliwości w obozie. Czy podejrzewa Pan kogoś takiego?

Tego samowolnie nikt nie robił. Że ty na przykład mnie podkablowałeś, to ja ci życie odbiorę – tego nikt nie robił. Ale istniała jakaś organizacja, bo było – do roboty idzie, w sekcji dwóch albo jeden nie żyje. No zmarł, zmarł. A na co zmarł? Może i zmarł.

Pyt: Kto się tym opiekował, Pan nie wie?

Tego oficjalnie żeby to stwierdzić to jest to takie... nie wiem tego.

* * *

[koniec]

spisała Barbara Gleb

* * *

OPIS FOTOGRAFII TADEUSZA BIAŁEGO:

1. od lewej: NN (narodowości litewskiej), Tadeusz Biały, NN (narodowości greckiej); prawdopodobnie Rudnik Dżezkazgan, ok. 1952 roku;

2. Tadeusz Biały, Sośwa, 1954

3. 1956 rok, Sośwa; pierwszy z prawej, w tle, stoi w wagonie: Tadeusz Biały, numer obozowy SIA – 259; pierwszy z lewej: drugi od lewej Szubzde Edward; „Bo my, brygady remontowe, naprawiali wagony, a te [pozostali na zdjęciu] robili w lesie normalnie, taki tartak przenośny”.